

MIKOŁAJ GOGOL

R E W I Z O R

KOMEDIA W PIECIU AKTACH

OSOBY:

Antoni Antonowicz Skwoznik - Dmuchanowski - horodniczy

Anna Andriejewna - jego żona

Maria Antonowna - jego córka

Łuka Łukicz Chłopow - wizytator szkół

Jego Żona

Amnos Fiodorowicz Lapkin-Tiapkin - sędzia

Artiemij Filipowicz Ziemenika - kurator instytucji dobroczynnych

Iwan Kuźmicz Szpiekin - naczelnik poczty

Piotr Iwanowicz Dobczyński

Piotr Iwanowicz Bobczyński

Iwan Aleksandrowicz Chlestakow - urzędnik z Petersburga

OSIP - jego służący

Krystian Iwanowicz Hübner - lekarz powiatowy

Fiodor Andriejewicz Lulukow / byli urzędnicy wybitni obywatele

Iwan Łazariewicz Rastakowski/ miasta NN.

Stiepan Iwanowicz Korobkin /

Stiepan Iljicz Uchowiertow - komisarz policji

Swistanow

Pugowicyn (rewirowi)

Dzierżymorda

Abdulin - kupiec

Fiewronia Pietrowna Poszlopkina - żona ślusarza

Żona podoficera

Miszka - służący Horodniczego

Służący w zajeździe

Goście, kupcy, mieszczanie, petenci itd.

AKT PIERWSZY

Pokój w mieszkaniu Horodniczego.

SCENA PIERWSZA

Horodniczy, Kurator instytucji dobroczynnych, Wizytator szkół,
Sędzia, Komisarz policji, Lekarz, dwaj rewizor.

HORODNICZY

Zaprosiłem panów w celu zakomunikowania im
arcyniemilej nowiny: jedzie do nas rewizor!

AMMOS FIODOROWICZ Jak to - rewizor?

Jak to

ARTMIEJ FILIPOWICZ ~~Co~~ rewizor?

HORODNICZY

Rewizor z Petersburga, incognito, a na domiar
złego z poufną instrukcją.

AMMOS FIODOROWICZ Masz tobie!

ARTMIEJ FILIPOWICZ Masz babo kaftan!

ŁUKA ŁUKICZ

Wielki Boże! I jeszcze z poufną instrukcją!

HORODNICZY

Jakbym coś przeczuwał: całą ubiegłą noc śniły
mi się jakieś dwa niezwykle szczury... Takich,
powiadam panom, nigdy jeszcze nie widziałem:
czarne, nienaturalnej wielkości! Przyszły,
obwąchały i poszły. Zaraz panom przeczytam list,
jaki otrzymałem od Andrzeja Iwanowicza Czmychowa,
którego pan, panie Ziemiańska (~~do Antymija~~
~~Filiłowicza~~) zna... Pisze mi Czmychow tak:

"Kochany przyjacielu, kumie i dobrodzieju...
(~~mrucząc półgłosem szybko przebiegając oczy-
ma list~~) i zawiadomić cię..." aha... "oprócz
tego chciałem cię zawiadomić, że przyjaciel
urzędnik z poleceniem dokonania inspekcji
całej guberni, specjalnie zaś naszego powia-
tu..." (~~podnosi znacząco palec~~) "Dowiedzia-
łem się o tym od najwiarygodniejszych ludzi,
choć on podaje się za osobę prywatną.
Wiedząc, że - jak wszyscy zresztą - masz
grzeszki na sumieniu, bo jesteś człowiek mą-
dry i nie lubisz wypuszczać tego, co samo do
rąk płynie..." (~~zatrzymuje się~~) No, sami
swoi... "to radzę ci mieć się na baczności,
bo może przyjechać lada chwila, a nie jest
wykluczone, że już przyjechał i mieszka gdzieś
incognito. Wczoraj..." No, tu już idą sprawy
rodzinne. "...siostra Anna Kirilowna przyje-
chała do nas z mężem... Iwan Kirilowicz bar-
dzo utył i ciągle gra na skrzypcach" itd.
Więc tak się to przedstawia!

AMMOS FIODOROWICZ

Tak, to sprawa nadzwyczajna, po prostu nad-
zwyczajna... Coś w tym jest.

LUKA LUKICZ

Ale po co, panie horodniczy, z jakiego powodu?
Dlaczego do nas rewizor?

HORODNICZY

Dlaczego?! Taki los, widać! ~~(westchnięcie)~~ Dotychczas, Panu Bogu najwyższemu dzięki, dobierali się do innych miast, teraz i na nas kolej przyszła...

AMMOS FIODOROWICZ

Ja myślę, że to ma jakiś cieniutki i raczej polityczny podkład... Znaczy to po prostu, że Rosja... tak jest, chce prowadzić wojnę i ministerstwo, proszę ja panów, nasyła urzędnika, żeby się wywiedzieć, czy nie ma gdzie zdrady.

HORODNICZY

Takżeś pan trafił! A niby rozumny człowiek! W powiatowym miasteczku zdrada! Cóż to, miasto pograniczne, czy co?... Przecież od nas, choć trzy lata galopem pędzić, a do żadnego państwa nie dojedzie.

AMMOS FIODOROWICZ

Nie, panie Antoni, niech pan tak od razu nie tego...

Powtarzam, władza ma jakieś dyskretnie zamiary. Daleko, niedaleko, wszystko jedno, a ostrożność nie zawadzi...

HORODNICZY

Zawodzi czy nie zawadzi, nie wiem, ja swoje zrobiłem i uprzedziłem panów. ^{p.s. kutek} Co do mnie, to w swoim resorcie wydałem już pewne zarządze-

nie. Radzę i panom. A zwłaszcza panu, panie Ziemiańniku. Rewizor zechce niewątpliwie, i to przede wszystkim, obejrzeć powierzone pańskiej pieczy instytucje dobroczynne, niech pan przeto postara się, aby wszystko było jak należy: żeby szlafmyce były czyste, żeby chorzy nie wyglądali jak kominiarze, jak to tam zwykle...

ARTMIEJ FILIPOWICZ

No, to drobniostka! Szlafmyce można dać czyste...

HORODNICZY

Właśnie... I żeby nad każdym łóżkiem była karteczka po łacinie czy w jakim innym języku... to już pańska rzecz (~~do Krystiana Iwanowicza~~) panie doktorze... jaka choroba, kiedy kto zachorował, dzień, data, wszystko...

~~I że niedobrze, że pacjenci palą taki mroczny tytuł... Człowiek kicha, jak tylko wajdzie~~

Byłoby też wskazane, aby zmniejszyć ilość chorych, bo będzie się zaraz nazywało, że nadzór niedostateczny albo że lekarz do niczego...

ARTMIEJ FILIPOWICZ

O, co do metod leczenia, to przedsięwzięliśmy z Krystianem Iwanowiczem środki bardzo skuteczne: im bliżej natury, tym lepiej... lekarstw kosztownych nie stosujemy. Człowiek prosty jeżeli ma umrzeć, to i tak umrze,

jeżeli ma wyzdrowieć, to i tak wyzdrowieje...
Zresztą panu doktorowi byłoby nawet trudno
porozumieć się z pacjentami - nie zna on
zupełnie naszego języka, ani słowa!

KRYSTIAN IWANOWICZ

Was bitte?
dźwięk pośredni między "e" a "i"

Wenweden!

HORODNICZY

I panu, panie Lapkin-Tiapkin, radziłbym
zwrócić uwagę na stan lokali urzędowych. W
poczekalni sądu, ~~tam gdzie zazwyczaj siedzą~~
~~się strażnicy~~, stróż zaprowadził hodowlę gęsi,
małe gąski płatają się pod nogami... ~~Nie~~
~~przeszła, dbałość o gospodarstwo domowe chwali~~
~~się każdemu - dlaczegożby i stróż nie miał~~
~~prawa - ale~~ w takim miejscu jak sąd nie wypa-
da... Już niejednokrotnie chciałem zwrócić
panu na to uwagę, ale zawsze jakoś zapomina-
łem...

AMMOS FIODOROWICZ

Jeszcze dziś każe gąski zabrać do kuchni...
Może pan przyjdzie na obiad?

HORODNICZY

Oprócz tego - i to, panie sędzio, nieładnie,
że w urzędzie pańskim ciągle się suszą jakieś
łachy... A nad samą szafą z aktami wisi myś-
liwski harap! Wiem, że pan jest zapalonym
myśliwym, ale nie zaszkodzi na pewien czas

zdziać go ze ściany... Kiedy rewizor wyjedzie, może pan znowu powiesić... Asesor zaś pański... owszem, człowiek z olejem w głowie... ale tak od niego jedzie, jakby przed chwilą wyszedł z gorzelni... Też niedobrze... Dawno już chciałem zwrócić panu na to uwagę, ale nie pamiętam, byłem czymś innym zajęty... Są przecież środki na to, jeżeli to w samej rzeczy, jak on sam twierdzi, zapach przyrodzony. Należy mu poradzić, aby jadł cebulę lub czosnek czy co innego... W tym przypadku pan doktor może zastosować rozmaite medykamenty.

KRYSTIAN IWANOWICZ

~~dawaj jak wyżej~~

AMMOS FIODOROWICZ

Nie, tego się pozbyć nie można! ~~Powiedział, że~~ mamka, kiedy był niemowlęciem, upuściła go na ziemię i od tego czasu zalatuje od niego trochę wódka...

nieuważaj!

HORODNICZY

Ja tylko zwracam uwagę... Co zaś dotyczy specjalnych środków ostrożności i tego, co Czmychow nazywa w liście grzeszkami, o tym nie powiedzieć nie mogę... Bo i o czym tu mówić?... Nie ma człowieka, który by nie

miał jakichś grzechów na sumieniu... Sam Pan Bóg tak chciał i wolterianie daremnie przeciw temu występują...

AMMOS FIODOROWICZ

A co pan, panie horodniczy, nazywa grzeszkami? Grzeszek grzeszkowi nie równy... Ja przyznaje się otwarcie, że biorę żapówki... Ale w jakiej postaci? W postaci szczeniąt... To zupełnie inna sprawa.

HORODNICZY

Szczenięta czy nie szczenięta, a żapówka żapówką!

AMMOS FIODOROWICZ

p. bendecka

No nie, panie! Co innego, kiedy ktoś na przykład ma futro za pięćset rubli, a małżonka szal...

HORODNICZY

Ale cóż z tego, że pan bierze żapówki szczeniętami? Pan za to w Boga nie wierzy! Do cerkwi pan nigdy nie chodzi. A ja w wierze przynajmniej nieugięty jestem i co niedziela bywam w domu Bożym. A pan? O, ja pana znam! Kiedy pan zacznie mówić o stworzeniu świata, to po prostu włosy dęba stają!

AMMOS FIODOROWICZ

Ale sam do tego doszedłem! Własnym rozumem!

HORODNICZY
p. Klesiewicz

E, tam! Zdarza się czasem, że od nadmiaru rozumu gorzej jest, niż gdyby go wcale nie było...

Zresztą o sądzie powiatowym wspomniałem tak tylko, przy sposobności. Wątpię, czy tam kto kiedy zajrzy; niejsze takie, że sam Pan Bóg rozciągnął nad nim protektorat... Ale pan,

panie Chłopow, jako wizytator szkół powinien specjalnie zająć się panami profesorami.

Ludzie to, oczywiście, uczeni, kształceni w rozmaitych kolegiach, ale mają bardzo dziwne maniery, nieodłączne zapewne od uczoneści...

Jeden na przykład - wie pan, taki tłusty na twarzy - nazwiska nie pamiętam, nie może się bez tego obyć, żeby nie zrobić grymasu, gdy tylko wejdzie na katedrę... O, tak jakoś...

~~(pokazuje) A potem spod krawata zaczyna sobie ręką brodę prasować...~~

Jeżeli pan profesor stroi takie miny do ucznia, to oczywiście drobnostka... Może to przy nauce rzecz nawet konieczna... Nie wiem i nie śmiem sądzić! Ale niechże pan pomyśli, że odstawi taką sztukę w obecności przyjezdnego urzędnika! Mogą być straszne skutki! Pan rewizor lub kto inny może to wziąć do siebie...

~~Diabli wiedzą, co się stać może!~~

ŁUKA ŁUKICZ

Kiedy nie mogę sobie z nim dać rady! Mówiłem

ale ja dla nauki gotów jestem nawet życie poświęcić!"

HORODNICZY

Tak, tak! Takie już są niezbadane wyroki losów! Jak człowiek mądry, to albo pijak, albo taką małpę ze siebie robi, że obraza boska.

ŁUKA ŁUKICZ

Nie daj Boże, co to za ciężki los - taka służba w naukowym resorcie. Wszystkiego się boisz. Każdy się wtrąca, każdy chce pokazać, że jest mądry.

HORODNICZY

To wszystko nie
~~To wszystko nie. Najgorsze to przeklęte inco-~~
~~gnito! Nagle się pojawi: "Aha, mam was, piesz-~~
~~ki! A kto - zapyta - jest tutaj sędzią?~~
~~Lapkin-Tiapkin? Dawać tu Lapkina-Tiapkina!~~
~~A kto zarządza instytucjami dobroczynnymi?~~
~~Ziemiańska? Dawać Ziemiańskie!... W tym sek!~~

SCENA DRUGA

~~SCENA DRUGA~~

~~Si sami i Naczelnik poczty.~~

NACZELNIK POCZTY Wytłumaczcie mi, panowie, co się dzieje? Jaki urzędnik przyjeżdża?

HORODNICZY Jak to? nie słyszał pan?

NACZELNIK POCZTY Mówił mi Piotr Iwanowicz Bobczyński... Był u mnie przed chwilą na poczcie.

HORODNICZY No i co? Co pan o tym sądzi?

NACZELNIK POCZTY ~~Co sądzi?... że będzie wojna z Turkami!~~

AMMOS FIODOROWICZ Moje słowa! Ja tak samo uważam.

HORODNICZY Tak, i obaj trafiliście kulą w płot!

NACZELNIK POCZTY Napewno wojna z Turkami! Wszystko sprawki Francuza!

HORODNICZY Jaka tam wojna z Turkami! Nie na Turkach, lecz na nas się skupi! Wszystko już wiadomo - mam list.

NACZELNIK POCZTY Chyba że tak... W takim razie nie będzie wojny z Turkami...

HORODNICZY

~~Wiele co pan ostatecznie sądzi?~~

NACZELNIK POCZTY

Co tam ja! A pan, panie Antoni?

HORODNICZY

Ja? Cóż ja?... Bać się - nie boję, tylko tak...
troszkę.

Kupcy i obywatele mnie niepokoją... Mówią, że
się im dobrze dałem we znaki. A ja - Bóg mi
świadkiem - jeżeli co wziął od którego, to
bez żadnej nienawiści... Myślę nawet...

~~(bierze go pod rękę i odprowadza na bok)~~ na-
wet się zastanawiam, czy mnie kto nie zademun-
cjował?

Bo i po cóż jechałby do nas rewizor? Otóż,
drogi panie, czy nie dałoby się - dla naszego
wspólnego dobra - wszystkie listy, które przez
pocztę przechodzą, czy przysyłane, czy wysyła-
ne... troszeczkę tak, wie pan, rozpieczętowywać
i czytać: czy nie zawierają jakiegoś donosu
albo po prostu wymiany zdań... Jeżeli nie -
to znów można zapieczętować, a ostatecznie...
oddać tak rozpieczętowany.

NACZELNIK POCZTY

Wiem...wiem... Niech mnie pan nie uczy... sam
to robię, nawet nie z ostrożności, raczej
przez ciekawość...

Strasznie lubię dowiedzieć się, co nowego na świecie. Mówię panu,
arcyciekawa lektura... ~~Czasem się taki list~~

trafi, że po prostu rozkosz, opisane są różne pasażerowie... i jakie nieraz budujące! Lepsze niż w "Moskiewskich Wiadomościach".

HORODNICZY

No i co? Nie nie było o jakimś urzędniku z Petersburga?

NACZELNIK POCZTY

O petersburskim ani słowa, za to o kestromskich i sarańskich bardzo często... Szkoda, że pan listów nie czyta! Są piękne ustępy!

Niedawno jeden porucznik opisał przyjacielowi bal... bardzo, bardzo frywolnie... ~~Co za styl!~~
"Życie moje, drogi przyjacielu - powiada - płynie w empirojach: dużo panien, muzyka gra, rewie, parady..."

Z wielkim, wielkim uczuciem opisał... Umyslnie zatrzymałem ten list. Czego pan? Pokażę...

HORODNICZY

Nie teraz! nie teraz! Więc błagam pana - jeżeli przypadkiem trafi się jakaś skarga lub denuncjacja, niech pan bez żadnych skrępowań zatrzymuje.

NACZELNIK POCZTY

Z największą przyjemnością.

AMMOS FIODOROWICZ

Ostrożnie, panowie! Destanie się wam kiedyś za to!

NACZELNIK POCZTY

Broń Boże!

HORODNICZY

Nie szkodzi, nie szkodzi... Inna rzecz, gdyby pan zrobił z tego publiczny użytek, ale to przecież sprawa rodzinna...

AMMOS FIODOROWICZ
p. GAZDECZKA

Tak, niedobrze to wszystko wygląda... ~~Ja przysięgam~~ się panu, panie Antoni, że szedłem tu z zamiarem ofiarowania panu pieska. Rodzona siostra tego charta, którego pan zna... Słyszał pan zapewne, że Czeptowicz wytoczył proces Warchewińskiemu, a dla mnie raj: poluje na zające na gruntach jednego i drugiego.

HORODNICZY

~~Gdzieś mi teraz do zająca!~~ Przeklęte incognito we łbie mi sterczy! Tylko człowiek czeka, że nagle drzwi się otworzą - i bęc!...

SCENA TRZECIA

~~Gi sami, Bobczyński i Dobczyński.~~

~~Wpadają zniejani Bobczyński i Dobczyński.~~

BOBCZYŃSKI

Niebywałe zdarzenie!

DOBCZYŃSKI

Niesłychana nowina!

WSZYSCY

Co? Co się stało?

DOBCZYŃSKI

Nieprzewidziana historia! przychodzimy do zajazdu...

BOBCZYŃSKI

~~przerzywa~~

Przychodzimy z Pieterm Iwanowiczem do zajazdu...

DOBCZYŃSKI

~~przerzywa~~

Pan pozwoli, panie Piotrusiu, ja opowiem...

BOBCZYŃSKI

E, nie, panie Piotrusiu, pozwoli pan, że już ja... przepraszam, pan nie ma takiego stylu...

DOBCZYŃSKI

A pan utknie i nie przypomni sobie wszystkiego...

BOBCZYŃSKI

Przypomnę, Bóg mi świadkiem, przypomnę...

Niech pan nie przeszkadza, niech mi pan da powiedzieć... Panowie, bardzo proszę, niech pan Piotrusz nie przeszkadza!

HORODNICZY

Mówże pan, na miłość boską, co się stało?
Cząy się trzęsę!

Siadajcie panowie! Krzesło, proszę, panie
Piotrze! Panie Piotrze, krzesło!

~~(Siedzą obaj, wszyscy siadają naokoło.)~~

Więc co?

BOBCZYŃSKI

Przepraszam, przepraszam, wszystko po kolei...
Zaraz potem, jak miałem przyjemność pożegna-
nia się z panem, co to pan był laskaw zanie-
pokoić się otrzymanym listem, tak jest, więc
zaraz pobiegłem... Panie Piotrusiu, niech pan
nie przerywa, wiem wszystko, wszysciusięńko...
Więc proszę ja pana łaskawego, pobiegłem do
Korobkina...

A nie zastawszy Korobkina w domu wpadłem do
Rastakowskiego... A nie zastawszy Rastakow-
skiego poleciałem do Iwana Kuźnicza na pocztę,
żeby mu opowiedzieć o tej nowinie w liście,
a wracając spotkałem Piotra Iwanowicza...

BOBCZYŃSKI

~~(przerywa)~~

Koło budki z pierożkami...

BOBCZYŃSKI

Koło budki z pierożkami... A spotkawszy Piotra
Iwanowicza mówię mu: "Słyszał pan o nowinie,

którą otrzymał herodniczy w najwiarygodniejszym liście"? A Piotr Iwanowicz już był łaskaw słyszeć o tym od pańskiej gospodyni Awdotii, którą posłano, nie wiem po co, do Poczeczujewa.

DOBCZYŃSKI

~~(przerzywa)~~

Po beczułkę do francuskiej wódki...

DOBCZYŃSKI

~~(odsuwa ręce Dobczyńskiego)~~

Po beczułkę do francuskiej wódki. Więc idziemy z Piotrem Iwanowiczem do Poczeczujewa - panie Piotrusiu, proszę, żeby pan nic tego... niech pan nie przerywa, bardzo proszę... Poszliśmy, znaczy, do Poczeczujewa, a po dredze Piotr Iwanowicz powiada: "Wstąpmy - powiada - do restauracji. W żołądku coś tego... od rana nic nie jadłem... żołądkowy rozruch - powiada... niby w żołądku Piotra Iwanowicza... - "Nadeszła - powiada - świeża siomga, więc zakąsimy..." Ledwośmy weszli, a tu młodzieniec..

DOBCZYŃSKI

~~(przerzywa)~~

Dość przystojny, w cywilnym ubraniu...

DOBCZYŃSKI

Dość przystojny, w cywilnym ubraniu, chodzi tak jakoś po sali, a na twarzy taka umysłowość... fizjonomia... postęпки, i tu... ~~(pokazuje~~

~~palcem na oszo~~ dużo, dużo wszystkiego...

Coś mię tknęło i mówię do Piotra Iwanowicza:

"O - powiadam - coś w tym jest!..." Tak!

A Piotr Iwanowicz już mignął palcem i zawo-

łał Własa, właściciela... tak jest. Trzy

tygodnie temu żona powiła mu synka... i jaki

żwawy!... Na pewno, jak ojciec, będzie miał

restaurację... Zawołał Piotr Iwanowicz Własa

i tak po cichuśku pyta się: "Co to - powiada

- za młody człowiek?" A Włas mu na to: "A"

- powiada; panie Piotrusiu, niech pan nie

przerywa, błagam, niech mi pan da mówić, pan

nie potrafi opowiedzieć, jak Boga kocham, nie

potrafi pan! Pan troszkę sepleni, a jeden

zab, wiem przecież, ma pan z prześwitem...

"To - powiada - pewien młody człowiek, urzęd-

nik, tak jest, jedzie z Petersburga, a nazy-

wa się - powiada - Iwan Aleksandrowicz Chles-

takow, a jedzie - powiada - do saratowskiej

guberni i - powiada - bardzo dziwnie się

zachowuje: drugi tydzień mieszka, do wyjazdu

mu się nie spieszy, wszystko bierze na kredyt

i ani kopiejki nie chce zapłacić..." Jak mi

to powiedział, tak zaraz coś na mnie zeszło

jak objawienie: "E" - powiadam do Piotra

Iwanowicza...

BOBCZYŃSKI

Najpierw pan powiedział, a potem ja powiedziałem: "E - powiedzieliśmy z Piotrem Iwanowiczem - a po co miałby tu siedzieć, jeżeli jedzie do saratowskiej guberni?..."
Tak... Więc to jest właśnie ten urzędnik...

HORODNICZY

Jaki urzędnik?

BOBCZYŃSKI

Ten urzędnik, o którym pan był łaskaw otrzymać notyję. Rewizor!

HORODNICZY

A dajże pan pokój! Niech pana Pan Bóg kocha!
To nie on!

BOBCZYŃSKI

On! I nie płaci, i nie jedzie! Któż by inny, jak nie on?

I marszrutę ma wypisaną do Saratowa...

BOBCZYŃSKI

On, on! Jak Bóg w niebie, on! Taki spostrzegawczy: wszystko sobie obejrzał... Zobaczysz, że z Piotrem Iwanowiczem jemy siemgę, bo to Piotr Iwanowicz bardziej z powodu swego żołądka, tak... to i w talerze nam zajrzał...
Aż mnie ciarki przeszły ze strachu!

HORODNICZY

Znikuj się, Panie, nad nami grzesznymi! Gdzie on tam mieszka?

DOBCZYŃSKI

Numer piąty, pod schodami.

DOBCZYŃSKI

W tym samym numerze, gdzie w zeszłym roku
pobili się przejezdni oficerowie...

HORODNICZY

I dawno tu siedzi?

DOBCZYŃSKI

A już ze dwa tygodnie... ~~Przyjechał na~~
~~Wacława Filipowicza.~~

HORODNICZY

Dwa tygodnie! ~~(na stronie)~~. Mamo, mamunciu!
Ratujcie, wszyscy święci! Przez ten czas
wychłostano wdowę po podoficerze...
Aresztantom nie wydano żywności... Na uli-
cach bałagan, śmietnik! Wstyd! Hańba!

ARTMIEJ FILIPOWICZ

Więc co, panie horodniczy?... Jedziemy chyba
do hotelu?

AMMOS FIODOROWICZ

Nie, nie! Trzeba najpierw puścić burmistrza,
duchowieństwo, przedstawicieli kupiectwa...
~~Nawet w księdze "Żywot i czyny" Jana~~
~~Massona powiedziano...~~

HORODNICZY

Nie, nie! Już ja sam zarządzę! Miewałem w
życiu trudne chwile i dałem radę, nawet mi
czasem dziękowano... Może i teraz da Bóg...
~~(do Dobczyńskiego)~~ Mówi pan, że to młody
jeszcze człowiek?

BOBCZYŃSKI

Młody... Ma lat dwadzieścia trzy... dwadzieścia cztery...

HORODNICZY

Tym lepiej... ~~Z młodym łatwiej dojść do ładu.~~
Zaraz wiadomo, co w trawie piszczy... Gorzej,
jeżeli jaki starszy z piekła rodem się nada-
rzy... ~~A u młodego - wszystko jak na dłoni!~~

Panowie, niech każdy pilnuje swojego resortu,
a ja pójdę sam... albo nawet razem z Piotrem
Iwanowiczem, niby prywatnie, spacerkiem do
zajazdu, dowiedzieć się, czy goście są zado-
woleni... Hej, Swistunow! *Dziękuję*

SWISTUNOW

Słucham!

HORODNICZY

✓ Pójdiesz zaraz po komisarza... Albo nie!
Będziesz mi potrzebny... Powiedz tam komu,
żeby mi natychmiast sprowadzono komisarza,
i wracaj zaraz!

~~(Swistunow wybiega)~~

ARTMIEJ FILIPOWICZ

~~(do Ammosa Fiodorowicza)~~

Chodźmy, panie, chodźmy! Bo w samej rzeczy
może się coś złego przytrafić.

AMMOS FIODOROWICZ

Pan się boi? Pan? Czego? Świeże szlafmyce
pacjentom, i gotowe!

ARTMIEJ FILIPOWICZ

Jakie tam szlafmyce! Chorym kazano dawać kleik owsiany - a u mnie na wszystkich korytarzach taka kapucha jedzie, że tylko nos zatykać!

AMMOS FIODOROWICZ

Co do mnie, to niczego się nie obawiam. Bo rzeczywiście, komu by się chciało chodzić do powiatowego sądu?

A jeżeli nawet zajrzy do jakiego aktu, to mu nie zazdroszczę... ~~Ja już piśmaście lat~~ siedzę na sędziowskim fotelu, a jak rzucę ~~okiem na jaki protokół, to tylko ręką machnę!~~ Sam król Salomon nie rozstrzygnie, gdzie tam prawda, a gdzie nieprawda!

(Artmiej Filipowicz, Ammos Fiodorowicz, Łuka Łukicz, Naczelnik poczty wychodzą i zderzają się w drzwiach z Rewirowym).

SCENA CZWARTA

~~Horodniczy, Bobczyński, Rewirowy.~~

HORODNICZY

Konie są?

REWIROWY

Już czekają!

HORODNICZY

✓ Pójdiesz na ulicę... albo nie... czekaj!
Przyniesiesz... A gdzie inni? Sam tylko
jesteś? Kazałem przecież, żeby i Prochorow
był! Gdzie Prochorow?

REWIROWY

Prochorow, melduję posłusznie, jest w swoim
mieszkanin, ale do roboty nie może być użyty...

HORODNICZY

A to dlaczego?

REWIROWY

Przywieźli go rano nieprzytomnego. Już dostał
dwa wiadra wody na głowę, a dotychczas nie
wytrzeźwiał.

HORODNICZY

~~(kłapie się za głowę)~~

✓ Boże, Boże! Skocz na ulicę - albo nie, naj-
pierw do pokoju! - uważaj! Przynies mi szpadę
i nowy pierog na głowę! Panie Piotrze, jedzie-
my!

BOBCZYŃSKI

I ja też... i ja też! Niech mnie pan zabierze!

HORODNICZY

Nie, nie! Nie można! Nie wypada! Zresztą nie
zmieścimy się wszyscy w powozie.

BOBCZYŃSKI

Nie szkodzi, panie horodniczy, dalibóg nie
szkodzi... Ja sobie tak truchcikiem, truchci-
kiem za powozikiem...

Żeby tylko troszeczkę przez szparkę zajrzeć...
popatrzeć, jakie ma te... postęпки.

HORODNICZY

~~(bierąc od Rewirowego szpadę)~~

Pobiegiesz zaraz, weźmiesz ludzi i niech
każdy... Psiakrew! Taka odrapana szpada!

Przeklęty liczykrupa Abdulin! Widzi, że horod-
niczy ma zniszczoną szpadę, a nowej nie przysła.

Szelmowskie nasienie! Ale skargi na horodnicze-
go już spod poły wyciągają. I niech każdy
weźmie do ręki ulicę... tfu!... miotkę i żeby
ulicę zamietli, tę, co do zajazdu prowadzi...
żeby czysto było!

Słyszysz? I pamiętaj - znam cię, wiem, że się
tam z kimś pokumałeś, srebrne żyłeczki krad-
niesz, w cholewy wsuwasz - ja ci pokażę!

Wszystko i wiem! Jak to było z kupcem Czernia-
jewem?... Co?! Dał ci na mundur dwa arszyny
sulna, a tyś całą sztukę świsnął! Ostrożnie,
bracie! Nie wedle rangi bierzesz! No, zmiataj!

~~(Rewirowy wychodzi)~~

SCENA PIĄTA

~~Ci seni i Komisarz policji.~~

~~Wechodzi Komisarz policji.~~

HORODNICZY A, Stiepan Iljicz! Na miłość boską, gdzie się pan podziewa? Jak można, panie!

KOMISARZ Stałem przed bramą...

HORODNICZY ~~Niech pan słucha...~~ Przyjechał urzędnik z Petersburga... Jakże pan wydał zarządzenia?

KOMISARZ Zrobiłem wszystko, co pan rozkazał. Rewirowy Pugowicyn poszedł z ludźmi uprzątnąć trotuary.

HORODNICZY Gdzie jest Dzierżymorda?

KOMISARZ Pojechał ze strażacką sikawką.

HORODNICZY A Prochorow pijany?

KOMISARZ Pijany!

HORODNICZY Dlaczego pan do tego dopuścił?

KOMISARZ Bóg raczy wiedzieć! Zdarzyła się wczoraj bójka za miastem. Prochorow pojechał zrobić porządek i wrócił pijany.

HORODNICZY

Więc, panie, niech pan tak zrobi... Pugowicyn, że wysoki, niech stanie na moście, dla praworządności i w ogóle. Rozebrać jak najszybciej stary płot, ten obok szewca, i postawić szomianą wiechę, że niby teren rozplanowany pod budowę. Bo to, panie, im bardziej wszystko rozkopane, tym większą działalność ojca miasta oznacza.

Wielki Boże! Zapomniałem, że pod płotem nawalono ze czterdzieści fur śmieci! Co za paskudne miasto! Gdzie tylko postawić jaki pomnik albo po prostu płot - diabli wiedzą skąd, a zaraz neniósą wszelakiego świństwa! ~~(wzdycha)~~ A jeżeli rewizor zapyta podwładnych, czy są zadowoleni, niech powiedzą:

"Ze wszystkiego, wasza ekscelencjo, bardzo jesteśmy zadowoleni!" A gdyby który był niezadowolony, no, dam ja mu potem takie niezadowolenie, że popamięta!

~~O, och, och, och, grzechy moje, grzechy, dużo grzechów!~~ ~~(bierze futerał zamiast kapelusza)~~ Dałby tylko Bóg, żeby się z tej opresji wywinąć, a potem taką świecę postawię, jakiej świat jeszcze nie widział! Każdy kupiec, bestia, będzie musiał po trzy pudy wosku dostarczyć! O Boże! Jedziemy, panie Piotrze!

~~(kładzie futerał na głowę)~~

KOMISARZ

Panie herodniczy, to pudko, nie kapelusz!

HORODNICZY

~~(zamykając futerał)~~

Pudło to pudło! Niech je diabli! A jeżeli zapyta, dlaczego nie wybudowano cerkwi, na którą pięć lat temu wyasygnowano fundusze, to powiedzieć mu, że budowę zaczęto, ale pożar był... Nawet raport w tej sprawie posłałem... Bo jeszcze kto z głupia gotów zapomnieć i rąbnąć, że nawet nie zaczynano... A Dzierżymordzie powiedzieć, żeby pięściem zbytniej woli nie dawał... Bo on dla porządku wszystkim pod oczy latarnie stawia... winien kto, niewinien, wszystko mu jedno! Panie Piotrze, jedziemy! ~~(odchodzą i wracają)~~ I żeby mi żołnierzy bez niczego na ulicę nie wypuszczać! Bo te nicponie sekdryki naciągają mundur na koszulę, a u dołu nie!

~~(Wszyscy wychodzą)~~

SCENA SZÓSTA

Anna Andriejewna, Maria Antonowna.

Anna i Maria wbiegają na scenę.

ANNA

Gdzież oni są? Dekad poszli?... Ach, Boże! ~~(otwiera drzwi)~~ Meżusiu! Antoni! Antosiu! ~~(mówi szybko)~~ A wszystko przez ciebie! Zaczęła się guzdrać: tylko szpileczkę, tylko wstążeczkę! ~~(mówi przez okno)~~ Antoni! ~~Coś?~~ Przyjechał?... Rewizor?... A wasy ma? Jakże wasy?

GŁOS HORODNICZEGO

Potem, mamuchno, potem!

ANNA

Potem?... Także coś - potem! Ja nie chcę potem!

Tylko słówko powiedz: pułkownik?... Co?...

~~(nadąsana)~~ Pojechał! Czekaaj, przypomnę ci to! A wszystko przez nią.

- "Mamuńciu, chwileczkę, tylko wstażkę przypnę!

Mamuńciu, zaraz!..." No i masz twoje "zaráz"! Spóźniłyśmy się i nie nie wiemy... Przez tę przekłętą kokieterię! ~~Uch, szaga, że przyszedł Szpiekin, i zaczęła się przed lustrem krygować: i z tej strony podejdzie, i z tej, i tak, i owak!... Imaginuje sobie, że on się do niej zaleca, a on się po prostu krzywi, gdy tylko się odwróci.~~

MARIA

No cóż robić, mamuńciu?... I tak za dwie godziny wszystkiego się dowiemy...

ANNA

Za dwie godziny! Dziękuję ci, ~~moja mądralo!~~

~~A toś mnie uraczyła odpowiedzią! Może za miesiąc? (wychyliła się przez okno) Awdotia!~~

Awdotia! Nie skłyszkałeś czasem, kto przyjechał?..

Nie?... A to głupia! ~~Macha rękami?... Niech sobie macha, a ty się jednak postaraj.~~

dowiedzieć! Nie nie wie! / Dziewczyna ma
kiełbie we łbie, tylko / kawalerami zajęta!...
Co? Pojechali?... Trzeba było za powozem
pobiec! Leć! Leć, może dogonisz... dowiedz
się, dokąd pojechali... o wszystko się
dowiedz... kto jest ten pan i jak wygląda!...
Słyszysz? ~~Najpierw przez szparę, potem opo-~~
~~wiedz, jakie czy, czarne czy nie, i zaraz~~
~~umiesz, słyszysz?~~

Prędzej, prędzej! Prędzej! Prędzej!

~~(Wolać o opuszczenie kurtyny)~~

Koniec aktu pierwszego.

AKT DRUGI

Mały pokój w zajeździe, łóżko, stół, waliza, pusta butelka, buciki, szczotka do ubrania itd.

SCENA PIERWSZA

OSIP

~~(leży na łóżku)~~

Psiakrew, tak się jeść chce i w brzuchu taki rumor, jakby cały pułk marszu zatrąbił! A skończy się na tym, że do domu nie dojedziem... ~~I co z takim zrobić? Już drugi miesiąc mija, jak jakosmy z Pitra wyjechali.~~ Przepuścił mój ananas całe pieniądze po drodze, teraz siedzi z podwinętym ogonem i nie śpieszy mu się... A starczyłoby na drogę, jeszcze jak by starczyło! Ale gdzie tam! W każdym mieście musi fason pokazać! ~~(przedrzeźnia Chłestakowa)~~

"Hej, Osip, idź, wybierz mi pokój, najlepszy pokój! I obiad zamów najlepszy... nie mogę jeść złego obiadu, muszę mieć najlepszy!" Myślałby kto, że to w samej rzeczy jakaś osoba, a to przecie nie, legistratorek kolejany. ~~I podstępny znajomości zawiera, a potem w karty...~~ ~~i masz, daję ci się!~~ Och, sprzykrzyło się takie życie! Na wsi kudy lepiej! Wprawdzie publikacji takiej nie ma, za to turbacji mniej! Weźmiesz sobie babę i ~~leż~~ leż choć całe życie za piecem i pierogi zjadaj. No, prawdę mówiąc, ma się rozumieć, to rzeczywiście - w Pitrze najlepiej. Jak masz pieniądze, to życie delikatne i polityczne: tyjatry są, pieski ci tańczą i wszystko, czego dusza zapagnie. Rozmowa odchodzi substelna, niczym u

jaśniepaństwa. ~~Pójdiesz na targ, kupcy ci krzyczą:~~
~~"Łaskawo!" Czasem na przewozie do łódki z urzędnikiem~~
~~widzisz. Zapragniesz kompanii - idziesz do sklepiku...~~
~~Ten ci wojak inwalida o rozmaitych przygodach opowie~~
~~i co każda gwiazda na niebie znaczy, że jak na dłoni~~
~~wszystko widzisz!...~~ Czasem starsza dama, żona oficerska
zajrzy... pokojóweczka nieraz wpadnie taka, że fiu-fiu
~~(śmieje się i trząsie głową)~~ Galanteryjne, psiakrew, zachow-
wanie! Wyrazów, z przeproszeniem, żadnych nie usłyszysz...
każdy z tobą na "pan"!... Sprzykrzyło ci się na pieczę
drażować - wołasz dorożkarza i siedzisz sobie jak hrabia!
A nie chcesz mu zapłacić, bardzo proszę... w każdym domu
jest brama przechodnia - i takiego mura dasz, że cię sam
diabeł nie znałdzie!... Jedna sprawa kiepska: czasem
najesz się aż miło, a czasem się trafi, że ledwo z głodu
nie skreć, jak teraz na ten przykład...
A wszystko przez niego. ~~Kto by sobie z takim poradził?~~
Przyśle mu ojculek pieniążki, to zamiast je potrzymać,
on lu! wszystko puści! Dorożkami się rozbija, co dzień
mu do tyjstru bilety kupuj, a po tygodniu posyła nowy
frak na starówkę... ~~Nieoz wszystko do ostatniej koszuli~~
~~spuści, tyle tylko, że na sobie surducik i paletko~~
~~zostawi... Prawda, jak Pana Boga kocham!...~~ **A** sukno
ważne, angielskie! Stopięćdziesiąt rubelków dał za frak,
a na rynku za dwadzieścia spuści... ~~A o portkach i gadać~~
~~nie warto... za nie odda!~~ **A** dlaczego? Bo zajęciem
się nie zajmuje... Zamiast żeby do biura, on na burwal

spacerować albo różnie w karciecie. Ech, żeby to starszy pan wiedział! Nie zważałby, żeś ty urzędnik, a podniósłby ci kószulinę i takich by ci wrzepił, że cztery dni byś się potem drapał! Jak masz urząd, to urzęduj, nie żeby tak.

Ot i teraz, gospodarz powiedział, że wam jeść nie dam, zanim długu nie zapłacicie. No, a jak nie zapłacim? ~~(wzdycha)~~ Och, ty Boże mój, żeby choć miszkę kapuchy. Nie inaczej, tylko bym cały świat teraz zeżarł. ~~Długo, pomyśl on.~~

~~(szybko zrywa się z łóżka).~~

SCENA DRUGA

~~Osip, Chlostakow.~~

CHLESTAKOW Weź to! (~~oddaje mu czapkę i laseczkę~~) Znow się na
łożku wylegiwałeś?

OSIP Po co miałbym się wylegiwać?... Łóżka nie widziałem,
czy co?...

CHLESTAKOW Łesz! Cała pościel zmięta!

OSIP A co mnie łóżko?... Czy ja nie wiem, co to łóżko?
Nogi mam, stać mogę... POCO mi pańskie łóżko?

CHLESTAKOW ~~(przechadza się)~~ Nie ma tam gdzie tytoniu?

OSIP

A niby skąd? Trzy dni temu resztki pan wypalił...

CHLESTAKOW

~~(chodzi poruszając na rozmaite sposoby ustami,
mówi wreszcie głośno)~~

Słuchaj!... e... Osip!

OSIP

Co pan każe?

CHLESTAKOW

~~(głośno lecz już mniej stanowczo)~~

Idź... wiesz... tam...

OSIP

Gdzie?

CHLESTAKOW

~~(głosem obniżonym do prośby)~~

Tam... na dół... do bufetu... Powiedz, żeby mi dali obiad...

OSIP

Nie! Nie pójde!

CHLESTAKOW

Jak śmiesz, durniu!

OSIP

~~A tak... Wszystkie jedno, choćby nawet poszedł, i
tak nie z tego... Gospodarz powiedział, że więcej
obiadów nie będzie wydawał.~~

CHLESTAKOW

Jak on śmie? Musi! Też coś!

OSIP

"Jeszcze - powiada - do herodniczego pójde..."

Trzeci tydzień pan nic nie płaci. Ty - powiada -
razem z twoim panem szelmy jesteście, a twój pan
oszukiwiec.

My - powiada - takich gagatków i kotrzyków znamy!"

CHLESTAKOW

A ty, ośle jeden, cieszysz się, że możesz mi to
powtórzyć?

OSIP

"Tak - powiada - to każdy potrafi: przyjedzie, na-
żre się, długów narobi, a potem nawet przepędzić
nie można!

Ja powiada - żartować nie będę, pójdę ze skargą
gdzie należy, żeby od razu do więzienia!"

CHLESTAKOW

Dosyć, ty bałwanie! Masz iść i powiedzieć!
Nieokrzesane bydło!

OSIP

Już lepiej samego gospodarza zawołam...

CHLESTAKOW

Po co mi gospodarz! Sam powiedz!

OSIP

Kiedy doprawdy, proszę łaski pana...

CHLESTAKOW

No dobrze, idź, pal cię diabli! Wołaj gospodarza!

(Osip wychodzi)

=====

SCENA TRZECIA

CHLESTAKOW

~~(wchodzi)~~

Okropna rzecz, co za głód! Poszedłem na małą
przechadzkę, myślałem, że apetyt przejdzie...
ale nie... do licha! Nie przechodzi... Oczywiście,
~~gdybym się w Penzie nie puścił na całego, starczy-~~
~~łoby gotówki, aby do domu dojechać... Kapitan~~
~~piechoty może mnie oskubał. Gra, bestia, konkur-~~
~~sowa! Siedziałem z nim może kwadransik i wszystko~~
~~mi zabrał! A mimo to strasznie mnie koci, żeby~~
~~z nim jeszcze raz spróbować... Szukam, że nie~~
~~miałem sposobności. Co za plugawa miejscina!~~
W sklepach kolonialnych nic nie dają na kredyt...
Po prostu nicość.

~~(Cwizdże coś z początku z "Roberta", potem jakąś~~
~~piosenkę rosyjską, wreszcie ni to, ni owo.)~~

Jakoś nikt nie chce przyjść.

SCENA CZWARTA

~~Chlestałow, Osip, Służący~~

SŁUŻACY

~~(wchodzi)~~

Gospodarz zapytuje, czego pan sobie życzy?

CHLESTAKOW

Jak się masz, przyjacielu? No i co? Jak zdrowie?

SŁUŻACY

Bogu dzięki!

CHLESTAKOW

A jak tam w zajeździe? Dobrze idzie?

SŁUŻACY

Bogu dzięki, wszystko dobrze.

CHLESTAKOW

Gości dużo?

SŁUŻACY

Wystarczy...

CHLESTAKOW

Słuchaj, przyjacielu, dotychczas, uważasz, nie przyniesiono mi obiadu, więc bądź łaskaw przyspieszyć...
~~żeby prędzej, bo widzisz, zaraz po obiedzie muszę~~
~~popracować...~~

SŁUŻACY

Gospodarz powiedział, że więcej na borg nie da...
Już dziś chciał do horodniczego iść na skargę.

CHLESTAKOW

Cóż to za skargi znowu?... Po co? Zważ sam, przyjacielu, przecież muszę jeść! W ten sposób zupełnie wychudnę! Ja jestem bardzo głodny - bez żartów mówię!

SŁUŻACY

Owszem. Powiedział: "Obiadu mu nie dam, dopóki rachunku nie zapłaci". Taka była odpowiedź.

CHLESTAKOW

Ależ powinienś go przekonać, powiedzieć mu!

SŁUŻACY

A co takiego mi powiedzieć?

CHLESTAKOW

Wytłumacz mi poważnie, że ja muszę jeść... Pieniądze samo przez się... ~~Myśli, że jeżeli dla niego, gruboskórnego chłopa, to drobnotka nie jeść przez cały dzień, to i każdy inny może... Także coś!~~

SŁUŻACY

Ano cóż, powiem...

SCENA PIATA

CHLESTAKOW

(sam)

~~Jadna historia, jeżeli nie nie przyjdzie!~~ Tak mi się chce jeść jak jeszcze nigdy... Może coś z garderoby puścić na starówkę? Spodnie chyba... Nie, lepiej się wygłodzić, a przyjechać do domu w petersburskim garniturze... Szkoda, że nie wynająłem ~~a Joachima~~ karety... Psiakrew! Cudnie by to było zjawić się w karecie, zajechać tak diabelnie przed ganek jakiegoś sąsiada, z latarniami, a Osip z tyłu w liberii... Wyobrażam sobie, jaka byłaby sensacja!... Kto to? Co to? A lokaj wchodzi... ~~(staje sztywno, udaje lokaja)~~ "Iwan Aleksandrowicz Chlestakow z Petersburga. Czy pan rozkaże przyjąć?" Ale te fujary nie wiedzą nawet, co to znaczy: "rozkaże przyjąć". ~~Kiedy przyjdzie do nich jakiś niedźwiedź obywatel,~~

~~to prosto do salonu w kaloszach wali...~~ Podchodzę
do jakiejś przystojnej córeczki: "Pani, jakże mi..."
~~(zacierna ręce i szurga nogę)~~ Tfu, psiakrew! ~~(pluje)~~
Głodny jestem, aż mnie mdli...

SCENA SZÓSTA

~~Chlestakow, Osip, potem Służący.~~

CHLESTAKOW No co?

OSIP Niesie obiad.

CHLESTAKOW ~~(włazzone w dłoń i lekko podskakuje na krześle)~~
Niesie! Niesie! Niesie!

SŁUŻACY ~~(z talerzami i serwetką)~~
Gospodarz ostatni raz przysyła.

CHLESTAKOW ~~Gospodarz tam, gospodarz! Gwizdę na twego gospo-~~
~~darza!~~ Co tam masz?

SŁUŻACY Zupa i pieczyste.

CHLESTAKOW Jak to? Wszystkiego dwa dania?

SŁUŻACY Wszystkiego.

CHLESTAKOW A to mi się podoba! Zabierać to! Ty mu powiedz tak:
A to co znowu? To za mało.

SŁUŻACY Nie. Gospodarz mówi, że i tego za dużo.

CHLESTAKOW A sosu dlaczego nie ma?

SŁUŻACY Nie ma sosu.

CHLESTAKOW Jak to nie ma? Przechodziłem koło kuchni i sam
widziałem, jak przyrządzali. I na sali dzisiaj rano
jacys dwaj tacy króciutcy jedli siomgę i dużo
innych różnych różności.

SŁUŻACY Być - to może i jest, ale nie ma.

CHLESTAKOW Jak to nie ma?

SŁUŻACY Ano nie ma. . . .

CHLESTAKOW A siomga, a ryba, a kotlety?

SŁUŻACY To dla lepszych gości.

CHLESTAKOW ~~Wch, ty bałwanio!~~ Jak to? Więc tamci jedzą, a ja
nie? Dlaczego, do stu tysięcy diabłów, ja także nie
mogę? Cóż to, czy to nie tacy sami goście jak ja?

SŁUŻĄCY Wiadomo, że nie.

CHLESTAKOW A jacy?

SŁUŻĄCY Ano tacy, co to wiadomo... oni, wiadomo, pieniądze płacą.

CHLESTAKOW Nie mam zamiaru, idioto, rozmawiać z tobą. ~~(nalewa zupę i je)~~ Co to za zupa? Po prostu nalazę wody do wazy... żadnego smaku, tylko cuchnie... Nie będę jadł tej zupy, przynies mi inną!

SŁUŻĄCY Możemy zabrać. Gospodarz powiedział: "Jak nie chce, to nie trzeba..."

CHLESTAKOW ~~(wzniósł ręką talerz)~~
No, no, zostaw, durniu! Przywykłeś do takich manier z innymi gośćmi... ale ja, bracie to co innego... ze mną nie radzę... ~~(je)~~ Boże, co za zupa! ~~(je i opuszcza)~~. Myślę, że jeszcze nikt na świecie nie jadł takiej zupy... jakieś pierze pływa zamiast tłuszczu. ~~(krąży kura)~~. Aj, aj, aj! To ma być kura? Dawaj pieczeń... Osip, trochę zupy zostało, weź to sobie. ~~(krąży mięso)~~ Co to za pieczeń? To wcale nie pieczeń...

SŁUŻĄCY A niby co?

CHLESTAKOW

A diabli wiedzą co?! To siekiera upieczona zamiast mięsa! ~~(je)~~ Oszusty, kanalie, czym ludzi karmią! Szczęki bolą po zjedzeniu takiego kawałka... ~~(dłubie palcem w zębach)~~ Łotry, jakaś kora z drzewa, nawet wyciągnąć nie można... Zęby szerzej po takim jedzeniu, złodzieje! ~~(wyciera usta serwetką)~~ Więcej nic nie ma?

SŁUŻACY

Nie ma.

CHLESTAKOW

2 1
Dranie! Łobuzy! Żeby choć jakiś sos, jakaś legumina! Nicponie! Tylko pieniądze umieją zdzierać! ~~(Służący i Osip zabierają talerze).~~

SCENA SIÓDMA

~~Chlestadkow, potem Osip.~~

CHLESTAKOW

I nic! Zupełnie jakbym nie jadł! Tylko apetytu większego nabrałem... Gdybym miał parę groszy, poszłałbym na dół choćby po jaką bułkę...

OSIP

~~(wchodzi)~~

Tam, proszę pana, horodniczy po coś przyjechał, zapytuje się o pana...

CHLESTAKOW

~~(przerazony)~~

~~Masz, tobie! Bestia!~~ Gospodarz już zdążył iść na

skargę. Co będzie, jeżeli mnie doprawdy wpakuje do więzienia? Ano cóż?... jeżeli uprzejmie, w odpowiedni sposób, to proszę... Nie, nie, nie chcę! Po mieście chodzą oficerowie, ludność, a ja zadałem tonu i właśnie spiknąłem się z córeczką jakiegoś kupca... Nie, nie chcę! Jak on śmie! Co on sobie myśli?! Nie jestem żaden kupiec ani rzemieślnik! ~~(dodaje sobie otuchy)~~ Powiem mu prosto z mostu: "Jak pan śmie? Jak pan..."

~~(Klenka u drzwi ponusza się, Chlestakow błędnie i kłóczy się).~~

SCENA ÓSMA

Chlestakow, Horodniczy, Dobczyński.

Horodniczy wchodzi, staje. Obydwaj przerażeni, przez kilka minut patrzą na siebie wytrzeszczonymi oczyma.

HORODNICZY

~~(przytomnie powoli i staje na baczność).~~

Najniższy służba...

CHLESTAKOW

~~(kłania się)~~

Moje uszanowanie!

HORODNICZY

Przepraszam...

CHLESTAKOW

Nie szkodzi...

HORODNICZY Obowiązkiem moim, jako horodniczego, jest pilnować, aby przyjezdnym oraz innym obywatelom nie działa się żadna krzywda.

CHLESTAKOW ~~(z początku zacina się, potem coraz głodniej)~~.
Cóż robić? Nie moja wina... Zapłacę, na pewno zapłacę... Przyślą mi ze wsi...

BOBCZYŃSKI ~~(zegląda przez szparę)~~.
On jest bardziej winien... Mięso daje twarde jak deska... Zupa... diabli go wiedzą, czego do niej nalał... Musiałem przez okno wyrzucić... całymi dniami morzy mnie głodem... Herbata jakaś dziwna, cuchnie rybą... nie herbatą! Więc za co ja... także coś!

HORODNICZY ~~(drżący)~~
Proszę mi wybaczyć, doprawdy nie moja wina... na targu mięso zawsze znakomite... kupcy z Chołmogu-ru przywożą, ludzie trzeźwi i dobrego sprawowania... Nie wiem, skąd on swoje bierze... Ale jeżeli coś jest nie w porządku, to... czy pozwoli pan, że zaproponuję mu inne mieszkanie...

CHLESTAKOW Nie, nie chcę! Rozumiem, co to znaczy "inne mieszkanie"... To więzienie... Jakże pan ma

prawo? Jak pan śmie... Ja pana... Ja urzęduje
w Petersburgu... ~~(ocena śmieje)~~ Ja, ja, ja...

HORODNICZY

~~(na stronie)~~

Boże miłosierny! Jaki zły! Wszystko wie, wszystko
~~mi przekleci kupcy opowiedzieli...~~

CHLESTAKOW

~~(nabierając odwagi)~~

Choćby mi pan tu z całym swoim garnizonem - nie
pójdę! Ja - wprost do ministra! ~~(wali pięścią
o stół)~~ Co to znaczy? Jak pan w ogóle?...

HORODNICZY

~~(wyciągnięty jak struna)~~

Litości! Niech wasza żaskawość mnie nie gubi!
żona, dzieci maleńkie... niech pan nie unieszczę-
śliwia człowieka!

CHLESTAKOW

Nie, nie chcę! Coś podobnego! Cóż to mnie obchodzi?
Że pan ma żonę i dzieci, to ja dlatego do więzie-
nia? Ładna historia!

BOBCZYŃSKI

~~(zagłąda i chowa się wystraszony)~~

O, nie! Najuprzejmiej dziękuję, nie chcę!

HORODNICZY

~~(drżący)~~

Z braku doświadczenia, jak Bóg w niebie, i bez
złej woli... niedostateczne uposażenie... niech
pan sam zechce rozważyć: pensja nie wystarcza

nawet na herbatę i cukier... jeżeli więc były jakieś... e... dochody poboczne, to drobnotki - coś do gospodarstwa albo na ubranie...

Co zaś dotyczy podoficerskiej wdowy, którą rzekomo kazałem wychłostać, to oszczerstwo, jak Bóg w niebie! oszczerstwo! Wrogowie moi to zmyślili! To ludzie gotowi na wszystko, nawet na zamach na moje życie.

CHLESTAKOW

Ale cóż mnie to obchodzi? ~~zamyślił się~~ Nie pojmuję doprawdy, po co mi pan opowiada o wrogach i jakiejś podoficerskiej wdowie? Wdowa wdową, a mnie nie ma pan prawa wychłostać, daleko panu, mój panie! Patrzcie go! Przecież zapłacę, na pewno zapłacę, tylko chwilowo nie mam. Dlatego tak długo tu siedzę, że nie mam ani kopiejki.

HORODNICZY

~~(na stronie)~~

O, chytra sztuka! Popatrz, popatrz, na co bije! Jakiego piaska w oczy puścił! Kto mądry, niech zgadnie!

Nie wiadomo, z której strony zacząć... ale spróbować można... co będzie, to będzie, jakoś wybrnę...

~~(głośno)~~ Jeżeli szanowny pan w samej rzeczy potrzebuje pieniędzy lub w ogóle czegokolwiek, to gotów jestem służyć... Obowiązkiem moim jest pomagać przyjezdnym...

CHLESTAKOW

Proszę, proszę, niech mi pan pożyczyc! Zaraz zapłacę gospodarzowi, wystarczy mi jakie dwieście rubli... nawet mniej.

HORODNICZY

~~(daje mu pieniądze)~~

Równe dwieście, nawet liczyć nie trzeba.

CHLESTAKOW

Najuprzejmiej dziękuję... Ze wsi natychmiast odeślę... bo to tak nagle... Widzę, że mam do czynienia ze szlachetnym człowiekiem... Tak, to rozumiem.

HORODNICZY

~~(na stronie)~~

No, dzięki Bogu! Pieniądze wziął... Teraz, myślę, wszystko się ułoży... Nawet mu zamiast dwustu czterysta wkręciłem.

CHLESTAKOW

~~(wchodzi)~~

Osip!

OSIP

~~(wchodzi)~~

Zawołaj służącego. ~~(do Horodniczego i Dobczyńskiego)~~
~~go~~ Dlaczego panowie stoją? Bardzo proszę siadać...
~~(do Dobczyńskiego)~~ Niech pan będzie łaskaw!

HORODNICZY

Nie szkodzi, postojmy sobie.

CHLESTAKOW

Ależ bardzo proszę, niech panowie siadają. Teraz dopiero poznałem szczerłość pańskiego charakteru i uprzejmość. Bo przyznam się myślałem z początku, że pan przyszedł, żeby mnie... ~~(do Dobczyńskiego)~~
Niech pan siada.

(Horodniczy i Dobczyński siadają. Bobczyński zagląda przez drzwi i nasłuchuje).

HORODNICZY

(na stronie)

Trzeba odważnie. Chce zachować incognito. Puścimy się i my na różne figlanse. Będziemy udawać, ~~że nie nie wiemy, co on za jeden. (głośno)~~

PPrzechadzałem się właśnie w sprawach urzędowych z obywatelem miejscowym Piotrem Iwanowiczem Dobczyńskim i zajrzeliśmy do hotelu, aby się dowiedzieć, jak traktowani są goście, bo ja to nie jak inny ojciec miasta, którego nic nie obchodzi; ja, prócz obowiązku urzędowego, kierowany chrześcijańską miłością bliźniego pragnę, aby każdy śmiertelnik znalazł odpowiednią gościnę, i oto, jakby w nagrodę, traf zdarzył, iż zawarłem tak miłą znajomość...

CHLESTAKOW

Ja także bardzo się cieszę. Przyznam się, że bez pańskiej pomocy długo bym tu musiał siedzieć. Absolutnie nie wiedziałem, czym zapłacić.

HORODNICZY

~~(na stronie)~~

Tak, opowiadaj; nie wiedział, czym zapłacić!

~~(głośno)~~

Czy wolno zapytać, dokąd i w jakie strony raczy pan zmierzać?

CHLESTAKOW

Jadę do swego majątku w saratowskiej gubernii.

HORODNICZY

~~(na stronie, z ironiczną miną)~~

Saratowska gubernia! I co! Nawet się nie zarumieni!

~~O, trzeba z nim ostrożnie!~~ ~~(głośno)~~ **B**ardzo szlachetny cel.

Bo właśnie co do podróży powiadają, że choć, z jednej strony, czasem niewygodę z powodu koni, to jednak z drugiej - rozrywka umysłowa. Ośmielam się sądzić, że szanowny pan podróżuje raczej dla własnej przyjemności.

CHLESTAKOW

Nie. Papa mnie wzywa. Gniewa się staruszek, że dotychczas nie dosłużyłem się w stolicy żadnej rangi. Myśli, że ledwo się tam przyjedzie, a już order Włodzimierza w kieszeni. No nie! Ja bym go posłał żeby się sam trochę po kancelariach pokręcił.

HORODNICZY

~~(na stronie)~~

~~Patracie państwo, jakie sztuki odstawia!~~ **I** staruszką ojca przypłatał. ~~(głośno)~~ **A** i na długo pan raczy jechać?

CHLESTAKOW

Sam jeszcze nie wiem. Przecież mój stary jest uparty i głupi jak stołowe nogi. Postanowiłem oświadczyć mu po prostu: "Jak papa uważa, a ja bez Petersburga żyć nie mogę". ~~Do zaisze! Dlaczego mam marnować życie wśród chłopów? Nastały inne czasy, inne potrzeby. Dusza ma pragnie świata nauki.~~

HORODNICZY

~~(na stronie)~~

~~Antystetycznie zawiązał węzłek! Łże, łże i ani mrugnie! A przecież taki niepozorny, maleńki, nie tylko paznokciem zgnieść. Nie czekaj! Już ja z ciebie wszystko wyciągnę. Już ty mi wszystko, co trzeba, opowiesz. (głośno)~~

Sprawiedliwe słowa. Cóż można zrobić w zaścianku? Choćby tutaj: nocy człowiek nie desypia, stara się dla ojczyzny, wszystko dla niej poświęca, a nagroda - nie wiadomo, kiedy będzie. ~~(ogląda pokój)~~ Pokój, zdaje się, nieco wilgotny?

CHLESTAKOW

Obrzydliwy pokój i pluskwy takie, jakich nigdy nie widziałem - gryzą jak psy!

HORODNICZY

Coś podobnego! Taki znakomity gość - i kto mu śmie dokuczać? Jakieś nikczemne pluskwy, które w ogóle na świat nie powinny były przychodzić! I ciemno, zdaje się, w pokoju?

CHLESTAKOW Zupełnie ciemno. Gospodarz zaprowadził modę nieprzysyłania świec. Czasem mam ochotę popracować, przeczytać coś albo mi przyjdzie fantazja coś napisać - i nie mogę. Ciemności!

HORODNICZY Czy wolno mi ośmielić się i poprosić szanownego pana... ale nie - nie jestem godzien!

CHLESTAKOW A o co chodzi?

HORODNICZY Nie, nie! Niegodzien jestem!

CHLESTAKOW Ależ proszę, słucham!

HORODNICZY Śmiem prosić... W domu moim jest piękny pokój, jasny, spokojny. Ale nie, sam czuję, że byłby to zbyt wielki zaszczyt! Niech się łaskawy pan nie pogniewa - przysięgam, to prosto z serca...

CHLESTAKOW Ależ owszem, bardzo dziękuję, z przyjemnością. Wolę stokroć prywatne mieszkanie niż ten szynk.

HORODNICZY Jakże będę szczęśliwy! I jak się żona ucieszy! Taki już jestem... gościnność od lat dziecińczych, a zwłaszcza jeżeli gość jest człowiekiem godnym i szlachetnym. Niech pan, broń Boże, nie sądzi, że to pochlebstwo, bynajmniej! Nie mam tego zwyczaju, z przepełnionego serca płyną te słowa...

CHLESTAKOW

Bardzo panu jestem wdzięczny... Ja też nie znoszę ludzi fałszywych. Podobą mi się niezmiernie pańska szczerłość i prostota, i właściwie nie żądam od ludzi niczego prócz szacunku i oddania, oddania i szacunku...

SCENA DZIEWIATA

~~Si sami, Służący i Osip.~~

~~Służący i Osip wchodzi. Bobczyński zagląda przez drzwi.~~

SŁUŻACY

Pan wołał?

CHLESTAKOW

Tak jest. Przynieś rachunek.

SŁUŻACY

Już wczoraj dwa razy przynosiłem.

CHLESTAKOW

Nie pamiętam twoich głupich rachunków. Ile się tam należy?

SŁUŻACY

Pierwszego dnia pan szanowny zjadł obiad. Nazajutrz była tylko siomga na zakąskę, a potem już wszystko poszło na berg.

CHLESTAKOW

Dajże, osle, spokój z tą buchalterią. Razem ile?

HORODNICZY

O, niech pan będzie łaskaw nie zaprzątać sobie głowy. On poczeka. ~~(do Służącego)~~ Paszok won! Później dostaniesz!

CHLESTAKOW

Właściwie racja.

~~(Chowa pieniądze)~~

~~(Służący wychodzi. Bobczyński nagłada).~~

SCENA DZIESIATA

~~Horodniczy, Chlestadow, Bobczyński, Osip.~~

HORODNICZY

Czy nie zechciałby pan teraz obejrzeć zakładów dobroczynnych naszego miasta oraz innych instytucji...

CHLESTAKOW

A co tam jest do oglądania?

HORODNICZY

Tak w ogóle, zobaczy pan, jak praca postępuje... jak są urządzone...

CHLESTAKOW

Owszem, z przyjemnością.

~~(Bobczyński wstawa głowę przez drzwi).~~

HORODNICZY

Następnie, jeżeli pan raczy, wstąpimy także do szkoły powiatowej, aby przyjrzeć się porządkowi wykładów.

CHLESTAKOW

Proszę, można.

HORODNICZY

Potem, jeżeli pan łaskaw, zwiędzimy areszt policyjny i więzienie miejskie - pozna pan warunki życia przestępców.

CHLESTAKOW

Więzienie? Po co? Nie trzeba. Pójdziemy już lepiej do tych instytucji dobroczynnych.

HORODNICZY

Słucham! Czy pan zamierza swoim ekwipażem, czy ze mną... powozikiem?

CHLESTAKOW

Już lepiej z panem, powozikiem...

HORODNICZY

~~(do Dobczyńskiego)~~

Panie Piotrze, teraz dla pana już miejsca nie będzie.

DOBCZYŃSKI

Nie szkodzi, ja tak jakoś.

HORODNICZY

~~(szepcem do Dobczyńskiego)~~

Panie, pobiegnie pan, ale co sił, piorunem, i zanieś pan dwa listy. Jeden do Ziemiałniki, drugi do mojej żony. ~~(do Chlestakowa)~~ Ośmielę się zapytać, czy wolno skreślić słówko do małżonki, aby się przygotowała na przyjęcie tak znakomitego gościa?

CHLESTAKOW

Ale po co to? Zresztą, dobrze, atrament jest... tylko papieru nie ma. Nie wiem, chyba na tym rachunku...

HORODNICZY

Napiszę na rachunku. ~~(pisze i mówi sam do siebie)~~

Ano, zobaczymy, jak pójdzie sprawa po frysztyku i po pękatej buteleczce. Mamy też gubernialną ~~naderę. Na pozór nie, a słońca a nóg zwali.~~
Żebyś się tylko dowiedział, co za jeden i do jakiego stopnia należy się go obawiać.

~~(Oddaje kartkę Bobczyńskiemu, który idzie ku drzwiom; w tej samej chwili drzwi wylatują z zawiasów i Bobczyński pada wraz z nimi na ziemię. Ogólny krzyk. Bobczyński wstaje.)~~

CHLESTAKOW

Co? Bardzo się pan potłukł?

BOBCZYŃSKI

Nie szkodzi, proszę sobie nic z tego... drobnostka... tylko na nosie malusieńki bąbelek, wstąpię do Krystiana Iwanowicza... ma taki plaster, przejdzie...

HORODNICZY

~~(gestami robi Bobczyńskiemu wyrzuty, do Chlestadkowa)~~

Nic mu nie będzie. Proszę, pan będzie łaskaw.

Służącemu pańskiemu każe przenieść walizę. ~~(Do~~

~~Caipa)~~ Mój kochany, zanieś wszystko do mnie, do horodniczego, każdy ci pokaże. Proszę najuprzejmiej! ~~(przepuszcza Chlestadkowa naprzód, odwraca się i sygnalizuje do Bobczyńskiego)~~

Też pan sobie znalazł miejsce do padania! Wywalił się jak diabli wiedzą co!

~~(Wychodzi, Bobczyński za nim)~~

Koniec aktu drugiego

AKT TRZECI

~~Dekoracja ta sama co w akcie pierwszym~~

SCENA PIERWSZA

~~Anna, Maria.~~

Anna Andriejewna i Maria Antonowna stoją przy oknie tak
~~jak przy końcu aktu pierwszego.~~

ANNA

No masz, całą godzinę czekamy. A wszystko przez
ciebie, przez twoje fochy... ~~Coż była od stóp do~~
~~głowy ubrana - nie! Jeszcze trochę pomarudzi, a~~
~~ja, głupia, czekałam! Co za pech!~~ Jak na złość
ani żywej duszy! Jakby wszystko wymarło!

MARIA

~~Ależ, mamuńciu, na pewno za dwie minuty wszystkie-~~
~~go się dowiemy...~~ Zaraz powinna wrócić Awdotia.
~~(wpatrzona w okno, woła)~~ Mamuńciu, mamuńciu, ktoś
idzie... ~~123~~ tam... na samym końcu ulicy...

ANNA

Kto? Gdzie? Wiecznie masz jakieś fantazje! No tak,
idzie... Ale kto to? Małeńki, we fraku... Znowu
pech! Kto to może być?

MARIA

To Dobczyński, mamuńciu!

ANNA

Jaki tam Dobczyński! Zawsze sobie coś uroisz!
Wcale nie Dobczyński! ~~(macha chusteczką)~~ Panie!
Panie! Tutaj! Prędzej!

MARIA Z całą pewnością Dobczyński, mamąnciu!

ANNA Co za przekorna natura! Byle się sprzeczać!...
Mówi ci się przecież, że nie Dobczyński!

MARIA On! On! Aha! Kto miał rację?...

ANNA No tak, Dobczyński. Teraz widzę, więc po co się
sprzeczać? ~~(wzła)~~ Prędzej! Prędzej! ~~Pan się tak~~
~~wlecz!~~ ~~Bo co? Gdzie są? Co?~~ Niech pan od razu
mówi! ~~Wszystko jedno!~~ No?... Jaki jest? Bardzo
surowy?... Co? A mąż?... Gdzie mąż?... ~~(odchodzi~~
~~od olno, zagniewana)~~ ~~A to głupiec!~~ ~~Nie nie powie,~~
~~dopóki nie wejdzie do mieszkania!..~~

SCENA DRUGA

~~Anna, Maria, Dobczyński.~~

~~Dobczyński wchodzi.~~

ANNA No niechże pan sam powie, czy panu nie wstyd? Na
pana jednego liczyłam jak na porządnego człowieka...
Wszyscy nagle pobiegli i pan za nimi. A ja do tej
pory od nikogo nie mogę się prawdy dowiedzieć...
~~Czy pana nie wstyd?... Jestem chrześną matką~~
~~pańskiego Wanieczki i Lizeńki, a pan tak ze mną~~
~~postępuje...~~

DOBCZYŃSKI Jak Bóg w niebie, kumciu, że aż pędziłem złożyć
uszanowanie! Tak pędziłem, że tchu złapać nie

może... Moje uszanowanie, panno Mario!

MARIA Dzień dobry, panie Piotrze!

ANNA No co? Niech pan opowiada, co i jak?

DOBCZYŃSKI Pan Antoni przysyła liścik...

ANNA Ale on, ale on, co za jeden, generał?

DOBCZYŃSKI Nie generał, ale generałowi nie ustąpi: takie wykształcenie i ważne postęпки...

ANNA Aha, więc to ten sam, o którym było w liście do męża...

DOBCZYŃSKI Prawdziwy! Ja to pierwszy odkryłem z Piotrem Iwanowiczem!

ANNA Więc niech pan mówi, co i jak!

DOBCZYŃSKI Bogu dzięki, najpomyślniej: z początku przyjął pana Antoniego trochę surowo. Tak jest... Gniewał się i mówił, że w zajeździe niedobrze i że do pana Antoniego nie pojedzie, i że za niego w więzieniu siedzieć nie będzie. Ale potem, kiedy poznał, że pan Antoni niewinny, i jak się bliżej zgadali, zaraz myśli zmienił i dzięki Bogu, wszystko dobrze poszło... Teraz pojechali szpital

ogłądać... Pan Antoni, przyznam się, był w strachu, czy jakiejs tajnej denuncjacji nie było... Mnie także troszkę strach obleciał.

ANNA

Czego pan się bał? Nie jest pan przecież na służbie państwowej?

DOBCZYŃSKI

A jednak, wie pani! Kiedy możnowładca przemawia, chwyta człowieka strach!

ANNA

Może... ale to nieważne... Niech pan powie, jaki jest? Stary czy młody?

DOBCZYŃSKI

Młody! Młody! Może ma dwadzieścia trzy lata... Ale gada jak stary! "Owszem - powiada - pojedę i tam, i ówdzie..." ~~(macho rękami)~~ "Ja - powiada - i napisać lubię, i poczytać, ale - powiada - nie mogę, bo w pokoju ciemno..."

ANNA

Brunet czy blondyn?

DOBCZYŃSKI

Nie, więcej szantryn... i oczy takie bystre jak dwa zwierzątka, że nawet nieswojo się robi...

ANNA

Co on mi tu pisze? ~~(czyta list)~~ "Spieszę zawiadomić cię, kochanie, że sytuacja moja była bardzo poważna, ale ufając w miłosierdzie boże, za dwa kiszzone ogórki oddzielnie i pół porcji kawioru

rubel dwadzieścia pięć kopiejek..."

Nie nie rozumiem! Dlaczego ogórki i kawior?

DOBCZYŃSKI

A, bo to pan Antoni w pośpiechu na rachunku
pisał, papieru nie było...

ANNA

Ach, tak, prawda! ~~(czyta dalej)~~ "...ufając w mi-
łosierdzie boże, zdaje się, że wszystko dobrze
się skończy... Przygotuj szybko dla ważnego goś-
cia ten pokój z żółtymi tapetami: do obiadu nic
dodawać nie trzeba, bo zakąsimy u Ziemiałki, a
wina każ dać więcej: Kupcowi Abdulinowi powiedz,
żeby najlepszego przysłał, bo inaczej przewrócę
mu całą piwnicę do góry nogami! Całuję cię, kocha-
nie, w rączkę i pozostaje - twój Antoni Skwoznik-
Dmucharowski". ~~Ach, Boże, trzeba się śpieszyć!~~
Miszka!

DOBCZYŃSKI

~~(biegnie do drzwi)~~

Miszka! Miszka! Miszka!

~~(Miszka wchodzi)~~

ANNA

Słuchaj, leć do Abdulina... Czekaaj, dam ci kartkę...
~~(siedzi, pisze mówiąc równocześnie)~~ Dasz tę kartkę
stangretowi, żeby poleciał do Abdulina po wino.
A sam pójdziesz i sprzątniesz żółty pokój. Posta-
wisz łóżko, miednicę i wszystko.

DOBCZYŃSKI

No, pani Anno, pobiegnę zobaczyć, jak on tam
zwiedza...

ANNA Niech pan idzie... Nie zatrzymuję pana...

SCENA TRZECIA

~~Anna, Maria.~~

ANNA Teraz, córeczko, musimy pomyśleć, jak się ubrać... Przyjeżdża ze stolicy - żebyśmy się, broń Boże, nie ośmieszyły! Najstosowniejsza dla ciebie będzie ta niebieska sukienka w drobne falbanki.

MARIA Niebieska? Fe, mamuńciu! Wcale mi się ten pomysł. Nie podoba: i pani Lapkin-Tiapkin nosi niebieską, i córka Ziemeniki niebieską... Najlepiej tę w kwiaty...

ANNA W kwiaty! Doprawdy, mówisz tylko po to, żeby się sprzeczać! Ty w sukni w kwiaty, gdy ja chcę włożyć paliową, tak?... Bardzo lubię kolor paliowy.

MARIA Wcale mamuńci w paliowym nie do twarzy!

ANNA Mnie w paliowym nie do twarzy?

MARIA Nie, stanowczo nie! Trzeba do tego mieć zupełnie ciemne oczy...

ANNA Ach tak! Więc ja nie mam ciemnych oczu? Najciemniejsze, jakie są! Cóż ona za głupstwa gada!

Jakżebyś mogła nie mieć ciemnych, jeżeli w kabale
wykładam dla siebie zawsze damę żółtą.

MARIA Ależ, mamuńciu, jesteś raczej czerwienią damą.

ANNA Bredzisz, moja droga! Nigdy nie byłam damą czerwienią. ~~(szybko wychodzi za Marią, mówi za sceną)~~
Też sobie coś uroiła! Czerwienią! Bóg raczy wiedzieć, dlaczego!
~~(Po wyjściu pań wchodzi Miszka zamykając drzwi, przez drugie drzwi wchodzi Osip z walizką.)~~

SCENA CZWARTA

~~Miszka, Osip.~~

OSIP Dokąd to?

MISZKA Tutaj, dobrodziejku, tutaj...

OSIP Czekaj, niech odsapnę. Och, życie, życie! Na pusty żołądek każdy pakunek ciężki...

MISZKA I co, panoczku, prędko przyjedzie generał?

OSIP Jaki generał?

MISZKA A wasz pan?

OSIP Mój pan? A jaki on generał!...

MISZKA A co, nie generał?

OSIP Generał, tylko z drugiej strony.

MISZKA A co, więcej czy mniej niż prawdziwy generał?

OSIP Więcej!

MISZKA Patrzcie go! C-c-c-c! Przez to taki rejwach u nas!

OSIP Słuchaj, mały, widzę, żeś chłopak sprytny...
przygotuj tam coś do zjedzenia...

MISZKA Jeszcze dla was, dobrodziejku, nie gotowe. Bo
prostego żarcia do ust nie weźmiecie, a jak wasz
pan do stołu zasiądzie, to wam to samo co i jemu
dadzą.

OSIP A z prostego niby co tam macie?

MISZKA Jest kapusta, kasza i pierogi...

OSIP Dawaj wszystko - i kapustę, i kaszę, i pierogi!
Nie szkodzi, wszystko się zje... No, zaniesiemy
tę walizę. Jest tam i drugie wyjście?

MISZKA Jest.

~~(Wynoszą walizę do bocznego pokoju).~~

SCENA PIATA

Chlestakow, Horodniczy, Ziemiańska, Chłopow, Dobczyński, Bobczyński, Artmiej Filipowicz, Łuka Łukicz.

(Dwaj rewirów szeroko otwierają drzwi, wchodzi Chlestakow, za nim Horodniczy, potem Ziemiańska, Chłopow, Dobczyński, Bobczyński z plastrem na nosie. Horodniczy pokazuje rewirów papierek na podłodze, ci biegną i podnoszą potrącając się w pośpiechu.

CHLESTAKOW Porządne instytucje... Podobają mi się ten zwyczaj, że przyjezdnych oprowadza się po mieście... W innych miastach nic mi nie pokazano.

HORODNICZY Ośmielę się zameldować, że w innych miastach horodniczowie i urzędnicy dbają więcej o własną, powiem, korzyść... tutaj zaś, można powiedzieć, myśli się jedynie i wyłącznie o tym, aby gorliwością i poczuciem obowiązku zasłużyć sobie na łaskawą uwagę władzy.

CHLESTAKOW Śniadanie było bardzo dobre... Najadłem się potąd! Czy to u panów tak co dzień?

HORODNICZY Specjalnie dla tak miłego gościa.

CHLESTAKOW Zjeść, owszem, lubię... Na to się przecież żyje, aby zrywać kwiaty rozkoszy... Jak się nazywała ta ryba?

ARTMIEJ FILIPOWICZ ~~(podbiegając do Chlestakowa)~~
Łabardan!

CHLESTAKOW
Bardzo smaczna... Gdzieśmy to jedli śniadanie? Bodajże w szpitalu?

ARTMIEJ FILIPOWICZ
Tak jest, w instytucji mojej pieczy powierzonej.

CHLESTAKOW
Pamiętam, pamiętam... Łóżka stały. A czy chorzy wyzdrowieli? Niewielu ich, zdaje się, było.

ARTMIEJ FILIPOWICZ
Zostało niespełna dziesięciu... Wszyscy inni wyzdrowieli. ~~Tak to już u nas urządzone, taki porządek...~~ Od czasu jak stanąłem na czele - może się to nawet wyda niewiarygodnym - wszyscy zdrowieją jak muchy, ~~co już do zdrowia...~~ Nie zdąży chory wejść do lazaretu, a już jest zdrowy... I to nie tyle przez medykamenty, ile dzięki uczciwości i porządkowi...

HORODNICZY
Jakiż to trudny i zawiły, ośmielę się zameldować, obowiązek: być ojcem miasta. Ile zachodów wymaga sama czystość, remont... ~~nożycie głowa nie dałaby sobie rady~~
Ale u nas na szczęście wszystko idzie po-

myślnie. Inny starałby się oczywiście o własne korzyści... Ale - czy pan uwierzy! - nawet kiedy człowiek spać się kładzie, myśli tylko o jednym: "Boże, jak to zrobić, aby władza dostrzegła moją gorliwość i była zadowolona!"... ~~Czy wygadali za to czy nie, to już jest dobra wola, ale tak czy inaczej - ja będę miał przynajmniej czyste sumienie!~~ Gdy w mieście jest porządek, ulice zamiecione, aresztanci mają wszystko, osób w stanie nietrzeźwym mało - to czegoż mi więcej trzeba? Przysięgam, nie pragnę żadnych zaszczytów... Oczywiście, perspektywa kusząca... ale w obliczu cnoty wszystko jest marnością.

ARTMIEJ FILIPOWICZ

~~(na stronie)~~

~~A to niepoń koloryzuje! Dajże mu Pan Bóg taki talent!~~

CHLESTAKOW

~~To prawda! Przyznam się, że ja też lubię niekiedy w charakterze umysłowości... czasem prozą... a czasem się i wierszyk wykroi...~~

BOBCZYŃSKI

~~(do Bobczyńskiego)~~

~~Czysta prawda, panie Pichrasin, sprawiedliwie mówi... Uwagi takie, że zaraz widać naukowe wykształcenie!..~~

Czy wygadali za to czy nie,
to już jest dobra wola, ale tak
czy inaczej - ja będę miał
przynajmniej czyste sumienie.

CHLESTAKOW

Przepraszam, czy są w mieście jakieś rozrywki?... Miłe towarzystwo, gdzieby na przykład można było zagrać w karty?

HORODNICZY

~~(na stronie)~~

~~Wie, rozumiem, braciezku, do kogo pijesz!~~

~~(głośno)~~ Boże uchronaj! O takich rozrywkach nawet się u nas nie słyszy! Ja na przykład nigdy kart do rąk nie biorę, nie wiem nawet, co się z tym robi... I patrzeć na nie spokojnie kojnę nie mogę... Kiedy mi się czasem zdarzy zobaczyć jakiegoś króla dzwonkowego lub coś w tym rodzaju, to taki mnie wstręt napada, że po prostu pluje... ~~Przytrafiło się kiedyś, że bawiąc się z dziećmi wybudowałem im domek z kart - no i przez całą noc potem śniły mi się, przeklęte.~~
~~A niechcie go licha! Jak można marnować drogienny czas na karty?~~

ŁUKA ŁUKICZ

~~(na stronie)~~

A mnie, łotr, ograł wczoraj na sto rubli!

HORODNICZY

Lepiej ten czas zużytkować dla dobra ojczyzny.

CHLESTAKOW

No nie, nie powiem, bo przecież... wszystko zależy od punktu widzenia... ~~Należy tylko~~

~~spojrzeć na rzecz z odpowiedniej strony...~~

Jeżeli na przykład ktoś pasuje mając cztery
atu na rękę, to wtedy faktycznie... Ale na
ogół nie! ~~Wierch pan nie mówi! Czasem gra~~

~~ma dużo uroku!~~

SCENA SZÓSTA

~~(Ci sami: Anna, Maria). Anna i Maria wchodzi.~~

HORODNICZY

Ośmielę się przedstawić rodzinę: żona i
cóрка.

CHLESTAKOW

~~(w łaseadach)~~

Jakże jestem szczęśliwy, o pani, że mam
niejako przyjemność poznać panią...

ANNA

Nam jest stokroć przyjemniej, że widzimy tak
znakomitą osobę...

CHLESTAKOW

~~(zgrzywa się)~~

Ależ nie, pani! Wprost przeciwnie: cała
przyjemność po mojej stronie...

ANNA

Ach, jakże można! Pan bardzo łaskaw i mówi
tak dla komplementu... Proszę, pan zechce
usiąść...

CHLESTAKOW

Stać obok pani - już to jest szczęściem...
Zresztą jeżeli pani pragnie koniecznie, to

siadę... Jakże jestem szczęśliwy, że wreszcie siedzę koło pani!

ANNA

Ach, panie, doprawdy, nie śmiem wziąć tego do siebie. Sądzę, że po życiu w stolicy wojaż wydał się panu bardzo nieprzyjemny?

CHLESTAKOW

Pamięści

Ogromnie nieprzyjemny! Przyzwyczajony, comprenezvous, do przepychu wielkiego świata - i nagle znaleźć się w podróży: brudne karczmy, mrok ciemnoty... Gdyby mnie szczęśliwy traf tak hojnie nie wynagrodził za to wszystko...

~~(Oko do Anny, mierz się z galanterią).~~

ANNA

Tak, to rzeczywiście musiało panu dokuczyć...

CHLESTAKOW

Ale w tej chwili, o pani, jest mi bardzo przyjemnie...

ANNA

~~Jak można?~~... To dla mnie wielki zaszczyt... Nie zasługuje na to...

CHLESTAKOW

Dlaczego?... Zasługuje pani całkowicie...

ANNA

Mieszkam na wsi prawie...

CHLESTAKOW

Tak, wieś... Ale i wieś, zresztą, ma swoje

wzgórza... strumyki... Naturalnie nie ma porównania z Petersburgiem. Ach, Petersburg! Co za życie! Może pani sądzi, że ja tylko przepisuję?... O, nie! Szef wydziału jest ze mną na przyjacielskiej stopie. Czasem uderzy mnie w ramię: "Przyjdź bracie, na obiad!" Zazwyczaj wpadam do departamentu tylko na dwie minuty, żeby powiedzieć: To tak, a tamto tak... A potem specjalny urzędnik, taki szczur kancelaryjny, piórem tylko trr... trr... i pisze, pisze... ~~Miałem nawet zostać kolegialnym asesorem, ale myślę sobie: po co mi to?...~~ A stróż - to na schody do mnie wybiega ze szczotką: "Pozwoli pan, że mu buty oczyszczę!" ~~(do Horodniczego)~~ Dlaczego panowie stoją? Proszę siadać.

HORODNICZY Ranga taka, że jeszcze postać można.../

ARTMIEJ

FILIPOWICZ Nie szkodzi... postojmy.../

/

/ wszyscy
/ razem

ŁUKA ŁUKICZ Proszę łaskawie bez subiekcji.../

/

CHLESTAKOW

Bez rang, proszę, niech panowie siadają...

~~(Wszyscy siadają)~~

Nie lubię ceremonii... Przeciwnie - staram się zawsze prześliznąć niepostrzeżenie... Ale trudno się ukryć, bardzo trudno!...

Gdziekolwiek się pokażę, zaraz słyszę: "O, Iwan Aleksandrowicz idzie". A kiedyś wzięto mnie nawet za wodza naczelnego: żołnierze wybiegli z kordegardy i sprezentowali broń... Znajomy oficer powiedział mi potem: "No wiesz, bracie, byliśmy pewni, że to naczelnny wódz!"

ANNA

To zadziwiające!

CHLESTAKOW

Wszędzie jestem znany. Znam dobrze kilka przystojnych aktorek... Ja sam przecież także różne wodewile... Z literatami często się widuję... Z Puszkinem za pan brat! Często przy spotkaniu mówię mu: "Puszkin, bracie, no jak tam?" "A no tak, bracie - odpowiada - jakoś tego w ogóle". Wielki oryginał!.

ANNA

Więc pan pisze?... ~~Jakie to musi być przy-~~
~~jemnie - tworzyć~~ Pan zapewne i w gazetach umieszcza?

CHLESTAKOW

Tak, i w gazetach umieszczam. Jestem poza tym autorem wielu dzieł: "Wesele Figara", ~~("Robert~~
~~Diabeł", "Norme")~~... Nawet tytułów nie pamiętam... Bo dziś piszę raczej od niechcenia, przypadkowo... Dyrektor teatru powiedział mi na przykład: "Proszę cię, bracie, napisz

coś..." Myślę sobie: owszem, bracie, czemu nie? I z miejsca, nieomal przez jeden wieczór, wszystko napisałem, ~~wspodając~~ wywołując powszechne zdumienie. Posiadam niezwykłą lekkość i lotność myśli... Wszystko, co się ukazało pod nazwiskiem barona Brambeusa, dalej, "Fregata Nadzieja" i "Telegraf Moskiewski" - wszystko to są moje utwory.

ANNA

Więc to pan był Brambeus?

CHLESTAKOW

Naturalnie. Ja im wszystkim poprawiam artykuły.

Smirdin płaci mi za to czterdzieści tysięcy.

ANNA

Więc i "Jurij Miłosławski" jest zapewne pańskim utworem?

CHLESTAKOW

Tak, moim utworem.

ANNA

Zaraz się domysliłam...

MARIA

Mamuniu, tam napisane, że to pana Zagoskina utwór...

ANNA

Wiedziałam, wiedziałam, że i tu będziesz się sprzeczać!

CHLESTAKOW

~~Ach, tak, słusznie! To doprawdy Zagoskina!~~
Ale istnieje inny "Jurij Miłosławski", a
ten jest mój!

ANNA

Nie wątpię, że czytałam właśnie pańskiego.
~~Jakże to świetnie napisano!~~

CHLESTAKOW

Przyznam się, że właściwie literatura wypeł-
nia mi życie... Prowadzę pierwszy dom w
Petersburgu. Każdy wie: dom Iwana Aleksandro-
wicza! ~~(zwraca się do obecnych)~~ Panowie je-
żeli kto będzie w Petersburgu, bardzo proszę
do mnie. Ja i bale wydaję!

ANNA

Wyobrażam sobie, jak wspaniały musi być
taki bal!

CHLESTAKOW

O, szkoda słów, zaskawa pani. Na stole na
przykład arbuza za siedemdziesiąt ~~rubli!~~
Zupa przyjechała w rondlu okrętem wprost z
Paryża! Podnosi się pokrywę od wazy - para,
że podobnej nie ma w całej naturze. Ja co
dzień bywam na balach. Mamy tam swoją stałą
partię wista: minister spraw zagranicznych,
poseł francuski, angielski, niemiecki i ja...
i tak się człowiek zmęczy grając, że po
prostu coś strasznego!... Jak wbiegnę do
siebie na ~~czwarte~~ piętro, krzyknę tylko

kucharce: "Mawrusza, powieś płaszc!"

Cóż ja gadam?! Zapomniałem, że mieszkam na pierwszym piętrze! Same schody ile warte!

Ciekawy widok przedstawia poczekalnia moich apartamentów rano, gdy jeszcze śpię: pełno hrabiów i książąt, tłoczą się i brzęczą jak trzmiiele, tylko słyszeć: ż... ż... ż...

Czasem i minister...

~~Heroldnicy i urzędnicy w strochu powstają!~~

~~Nawet na listach piszą do mnie: "Jego eksce-~~

~~lencyj!"~~ Kiedyś zarządzałem nawet departamentem. I dziwna rzecz: dyrektor wyjechał,

a dokąd - nie wiadomo... No i oczywiście

zaczęły się rozważania: co, jak, kto ma go zastąpić? Wielu generałów miało chrapkę,

ten i ów zaczynał, ale na nic! ~~Nie takie to~~

~~proste! No pozór - nie trudnego, lecz kiedy~~

~~więz w głębi - diabelskie przeszkody...~~

Widzą potem, że nic nie poradzą - i do mnie...

I w tej samej chwili po wszystkich ulicach

kurierzy, kurierzy, kurierzy! Czy panowie

potrafią sobie uprzytomnić? trzydzieści pięć tysięcy samych kurierów! Ładna sytuacja, co?...

Proszą: "Panie Chlestakow, niech pan rządzi departamentem!" Przyznam się, że byłem zaskoczony, wyszedłem w szlafroku... Chciałem

odmówić, ale myślę sobie: Najjaśniejszy Pan się dowie, ~~poza tym w liście ewidencyjnej~~

~~do niego znaczy...~~ "Owszem, proszę panów, przyjmuję stanowisko, przyjmuję - powiadam - niech już będzie - powiadam - przyjmuję, ale żeby mi ani-ani! Już ja wam pokażę! Już ja was..." I w samej rzeczy, kiedy przechodzę przez departament - po prostu trzęsienie ziemi!... Wszystko drży i dygoce jak liść.

(Horodniczy i urzędnicy trzęsą się ze strachu, Chlestakow rozpala się).

O! Ja żartować nie lubię! Dałem im wszystkim szkołę! Nawet rada ministrów drży przede mną! Bo niby co? Taki jestem! Ja z nikim się nie liczę! Wszystkim mówię: "Ja siebie znam! Ja sam!" Ja jestem wszędzie, wszędzie! Co dzień jeżdżę do cesarskiego pałacu... Jutro będę mianowany feldmarsz...

~~(Pośliznął się lekko i ledwo nie runął na ziemię, urzędnicy podtrzymują go z szacunkiem).~~

HORODNICZY

~~(podechodzi, trzęsie się ze strachu).~~

A, wa-wa-wa...

CHLESTAKOW

~~(szybkim, urwanym głosem)~~

Że co?

HORODNICZY

A wa-wa-wa...

CHLESTAKOW

~~(jak wyżej)~~

Nic nie rozumiem... Wszystko bzdura!

HORODNICZY

Wa-wa-wasza ekscelencja... może raczy odpocząć?...

Jest pokój i wszystko...

CHLESTAKOW

Bzdura

~~Nonsense:~~ odpocząć! Owszem, mogę odpocząć...

Śniadanie, panowie, było świetne... Jestem

zadowolony, bardzo zadowolony... ~~(z patosem)~~

Łabardan! Łabardan!

~~(Wchodzi do bocznego pokoju, ze nim~~

~~Horodniczy).~~

SCENA SIÓDMA

~~(Ci sami prócz Chlestadkwa i Horodniczego).~~

BOBCZYŃSKI

To jest człowiek, panie Piotrusiu! To znaczy

człowiek! ~~Prki żyje, nie byłem w towarzystwie~~

~~takiej ważnej osobistości,~~ ledwo ze strachu nie

umarłem. Jak pan myśli panie Piotrusiu, co to

będzie, jeżeli rangę rozważyć?

BOBCZYŃSKI

Myślę, że prawie generał.

BOBCZYŃSKI

~~(I ja sądzę, że generał mi do pięt nie dorówna...)~~

A jeżeli generał, to chyba sam generalissimus!

Słyszał pan, jak radę ministrów zjechał?...

Chodźmy, opowiemy Lapkinowi i Korobkinowi.
Do widzenia, pani Anno!

DOBCZYŃSKI

Do widzenia, kumciu!

~~(Wychodzą)~~

ARTMIEJ FILIPOWICZ

~~(do Łuki Łukowa)~~

Aż strach!... i sam człowiek nie wie, dla-
czego... A my nawet nie w mundurach! ~~A co~~
~~będzie, jeżeli się wyśpi i machnie raport do~~
~~Petersburga?...~~

~~(Wychodzą, zamyśleni, mówiąc do Anny:~~

~~"Do widzenia pani").~~

ŁUKA ŁUKIŁCZ :

SCENA ÓSMA

~~Anna i Maria~~

ANNA

Ach, jaki miły!

MARIA

Ach, uroczy!

ANNA

Jakie wykwintne maniery! Jakie wzięcie i
wszystko w ogóle! Zaraz widać, że stołeczna
sztuka! Przepadam za taką młodzieżą...
Jestem po prostu oczarowana... A jak mu się
spodobałam!... Przez cały czas rzucał na
mnie spojrzenia...

MARIA

Ależ, mamuńciu, on na mnie patrzył!

ANNA

Proszę cię, daj mi pokój ze swymi fantazjami... Są zupełnie nie na miejscu!

MARIA

Serio, mamuńciu!

ANNA

Znów to samo! Byłe nie stracić okazji do kłótni! Zabraniam, i koniec. Gdzieżby on ~~na ciebie patrzył?~~... I z jakiej racji miałby patrzeć?

MARIA

Patrzył, mamuńciu, ciągle patrzył! I kiedy o literaturze mówił, to na mnie spojrzał, i kiedy opowiadał, jak gra w wista z dyplomatami, to też spojrzał...

ANNA

No, może raz doprawdy spojrzał, ale tylko tak, aby zbyć! "Co tam - pomyślał sobie - spojrzę i na nią!"

SCENA DZIEWIĄTA

~~Te same i Horodniczy.~~

HORODNICZY

~~(wchodzi na palcach)~~

Csss...

ANNA

Co?

HORODNICZY

~~Teraz żałuję, że go tak ululałem... Bo,~~

HORODNICZY:

pomyśleć, jeżeli choć połowa tego, co mówił, jest prawdą?... ~~(samysla się)~~ I jakżeby nie miało być prawdą?... Gdy sobie człowiek podpije, wszystko wygada: co na sercu, to na języku! ~~Mo, gdzieś tam przyglądał co nieco...~~ ~~ale prawdę mówiąc, bez żgarstwa żadna się nowa nie obejrzę...~~ ~~Z ministrami grywa, do pałacu jeździ...~~ Im więcej człowiek o tym myśli... diabli wiedzą, co się w głowie dziać zaczyna, jakbyś stał na jakiejś dzwonnicy albo jakby cię mieli powiesić!

ANNA

Ja, przeciwnie, nie czułam żadnego lęku... Widziałam w nim po prostu wykształconego, światowego człowieka z wyższym tonem, a jego rangi i tytuły nic mnie nie obchodzą...

HORODNICZY

~~W~~ wiadomo - kobiety... ~~Nie ma o czym gadać,~~ samo to słowo wystarczy... Dla was to wszystko nic, cimirymci! Nagle, ni z tego, ni z owego wypsną słówko - i co? Nic wam nie będzie, najwyżej trochę skórę wygarbują, a ~~my - z kretosem zgubione!~~ Traktowałeś go, serce, tak swobodnie, jak byle Dobeżyńskiego!

ANNA

Bardzo cię proszę, niech cię o to głowa nie boli... My coś takiego i wiemy, że...

(spogląda na córkę)

HORODNICZY

Dziwno teraz porządki

na świecie narkoty
Żeby to chociaż coś okazywało, ale to przecież chudzie
jaki porządek, co za porządek

SCENA JEDENASTA

Ci sami, Dierżymorda i Swistanow.

HORODNICZY

Css! Niedźwiedzie niezdarzone! Jak to buciskami stuka! Wala, jakby kto czterdzieści pudów z wozu zrzucał! Gdzie was diabli niosą?

DIERŻYMORDA

Według rozkazu, byłem...

HORODNICZY

Ci-i-icho! (zakrywa mu usta ręką) Nie skrzecz jak wrona! (przedrzeźnia go) "Według rozkazu..." Ryczy jak z beczki! (do Osipa) No, idź już, przyjacielu, przygotuj tam dla pana, co trzeba. Możesz w domu wszystkiego żądać.

OSIP

~~(wychodzi)~~

~~Stać~~ - Stać na ganek i ani kroku! I nikogo z obcych do domu nie wpuszczać, zwłaszcza kupców! Jeżeli choć jednego wpuscicie, no!!! Jak tylko zobaczycie, że ktoś z podaniem idzie albo nawet bez podania, a podobny do takiego, co by na mnie mógł skargę złożyć, to zaraz go za kark bez ceremonii i tak go! tak go! ~~(pokazuje nogę)~~ Zrozumiano?... Csss... csss...

~~(Wychodzi na palcach)~~

Koniec aktu trzeciego.

AKT CZWARTY

Ten sam pokój.

SCENA PIERWSZA

Ammos Fiodorowicz, Artiemij Filipowicz, Naczelnik poczty,
Iuka Iukicz, Dobczyński, Bobczyński.

(Wchodzą ostrożnie, nieomal na palcach: Ammos Fiodorowicz,
Artiemij Filipowicz, Naczelnik poczty, Iuka Iukicz, Dobczyński
i Bobczyński, wszyscy w galowych mundurach. Cała scena mówiona
półgłosem).

AMMOS FIODOROWICZ ~~(ustawiając wszystkich w półkole).~~

Na miłość Boga, panowie, w półkole i trochę
więcej symetrii... Trudno, do cesarza jeździ
i radę ministrów potrafi zjechać... Ustawić
się... Po wojskowemu, panowie, koniecznie
po wojskowemu! Pan, panie Piotrze, z tej...
A pan, panie Piotrze, tu...

(Dobczyński i Bobczyński biegną na paluszkach).

ARTIEMIJ FILIPOWICZ **U**ważam, panie sędzio, że trzeba coś przed-
sięwziąć...

AMMOS FIODOROWICZ Mianowicie?

ARTIEMIJ FILIPOWICZ Wiadomo co...

AMMOS FIODOROWICZ W łapę?

ARTIEMIJ FILIPOWICZ No tak, choćby i w łapę.

AMMOS FIODOROWICZ Niebezpieczna rzecz, do licha!... Może się nam dostać! Zawsze państwowa figura... Może by w formie ofiary od szlachty na jakiś pomnik?

NACZELNIK POCZTY Albo że nadszedł przekaz pocztowy i nie wiadomo dla kogo...

ARTIEMIJ FILIPOWICZ Żeby on pana gdzieś dalej nie przekazał! Panowie! W praworządnym państwie załatwia się te sprawy inaczej. ~~Całym szwadronem nie można!~~ Będziemy się meldowali pojedynczo - i w cztery oczy... tego... wszystko, co należy, żeby nawet uszy nie słyszały. Tak się robi w praworządnym państwie... Panie sędzio, niech pan idzie na pierwszego.

AMMOS FIODOROWICZ To pan raczej powinien zacząć. Wysocki gość u pana spożywał wczoraj dary boże...

ARTIEMIJ FILIPOWICZ Więc może Łuka Łukicz, jako wychowawca młodzieży...

ŁUKA ŁUKICZ

Nie mogę, nie mogę, panowie! Tak mnie już wychowano, że gdy ze mną mówi człowiek wyższy rangą choćby o jeden stopień, tracę przytomność, a język więźnie mi jak w smole... Zwolnijcie mnie, panowie... nie mogę!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Nie ma rady, panie sędzio, pan musi iść na pierwszy ogień! Pan - co słowo powie, to jakby Cyцерon z języka zeskokczył.

AMMOS FIODOROWICZ

Co tam pan z Cyцерonem! Też wymyślili! Że tam czasami w krasomówczym porywie powiem coś o chartach czy ogarach...

WSZYSCY

Nie, nie! Pan nie tylko o psach, pan tak samo o wieży Babel... Panie sędzio, niech pan ratuje... My do pana jak do ojca... Panie sędzio...

AMMOS FIODOROWICZ

Dajcież mi, panowie, spokój!
(Słysząc kroki i pokaszkiwanie Chlestakowa. Wszyscy uciekają do drzwi, każdy chce wyjść pierwszy, tłoczą się, popychają, słysząc ściszone okrzyki).

BOBCZYŃSKI

Oj, panie Piotrusiu, pan mi na odcisk nastąpił!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ Panowie, zadusicie mnie!

GŁOSY: "Aj! aj! - wreszcie wszyscy wyszli, pokój opustoszał.

SCENA DRUGA

CHLESTAKOW

~~(sam, wchodzi zaspany).~~

~~Mam wrażenie, że mój porządek jest
złoty mi się, że sobie porządnie chrapię.~~

Skąd się wzięło tyle piernatów i pierzyn?

Ażem się spocił. ~~Musieli mi wczoraj czegoś~~

~~podlać przy śniadaniu - w głowie ciągle~~

~~jeszcze komo...~~ Jak widzę, można tu spędzić

czas bardzo przyjemnie. Lubię taką gościn-

ność - przyznam się, że wolę, gdy płynie

ona z dobrego serca, nie z wyrachowania.

A córeczka herodniczego wcale-wcale i

mamusia jeszcze warta grzechu... Owszem

lubię takie życie.

*Znale che p. Andriej
Gardien*

SCENA TRZECIA

Chlestakow i Ammos Fiodorowicz.

AMMOS FIODOROWICZ

~~(wchodzi, staje i mówi do siebie).~~

Boże, Boże, spraw, żeby dobrze poszło...

Aż mi się kolana uginają...

~~(sztywno wyciągnięty, przytrzymując ręką
szpadę, mówi głośno)~~

Mam zaszczyt przedstawić się: sędzia sądu powiatowego, asesor kolegialny Lapkin-Tiapkin.

CHLESTAKOW

Proszę, niech pan siada...⁶ Więc pan jest tutaj sędzią.

AMMOS FIODOROWICZ

W roku 1816 wybrany zostałem przez szlachtę na trzy lata i piastuję urząd dotychczas.

CHLESTAKOW

To pewno rentowne stanowisko - sędzia?

AMMOS FIODOROWICZ

Po upływie trzech kadencji przedstawiony zostałem na wniosek władz do orderu Włodzimierza czwartej klasy... ~~(na stronie)~~
~~A pieniądze w garści, a oża garść w ogniu!~~

CHLESTAKOW

~~Dobie Włodzimierza. Owszem. Anna trzeciej klasy - to już nie to!~~

AMMOS FIODOROWICZ

~~(powoli wysuwając naprzód zaciśniętą pięść, na stronie).~~

~~Dobrze! nie wiem, gdzie siedzę! Jak na rozżarzonych węglach!~~

CHLESTAKOW

Co pan trzyma w ręku?

AMMOS FIODOROWICZ

~~(zmieszany upuszcza pieniądze)~~

Nic...

CHLESTAKOW

Jak to nic? Upuścił pan pieniądze...

AMMOS FIODOROWICZ

~~(dygocąc)~~

Bynajmniej! ~~(na stronie) O Boże! Już stoję~~
~~przed sądem... Właśnie zajęła karanta~~
~~wiezienną!~~

CHLESTAKOW

~~(podnosząc)~~

Tak jest, pieniądze...

AMMOS FIODOROWICZ

~~(na stronie)~~

No, wszystko skończone! Przepadłem, przepa-
~~dłem!~~

CHLESTAKOW

Wie pan co?... Niech mi je pan pożyczę...

AMMOS FIODOROWICZ

~~(skwapliwie)~~

Ależ owszem, naturalnie, z wielką przyjem-
nością... ~~(na stronie)~~ No, śmiało! Ratuj,
~~Najświętsza Penno!~~

CHLESTAKOW

Bo, widzi pan, wszystko w drodze wydałem na
na to, na owo... Zaraz panu ze wsi odeślę...

AMMOS FIODOROWICZ

Ależ tak, tak... uważam za wielki zaszczyt...

usunąć
Oczywiście, według słabych możliwości postaram się gorliwością... w stosunku do władzy... zasłużyć... ~~(wstaje z krzesła, staje na baczność)~~ Nie śmiem dłużej niepokoić swoją obecnością... Czy nie będzie jakich rozkazów?

CHLESTAKOW

Rozkazów?

AMMOS FIODOROWICZ

Tak jest... rozporządzeń dla sądu powiatowego?

CHLESTAKOW

Nie... Po co? Nie mam teraz nic do tutejszego sądu... Dziękuję uprzejmie...

AMMOS FIODOROWICZ

~~(klania się i wychodzi mówiąc na stronie)~~
~~No, twierdza zdobyta!~~

~~(Wychodzi)~~

CHLESTAKOW

~~(sam)~~

Sędzia... bardzo porządny człowiek!

=====

SCENA CZWARTA

~~Chlestadkow, Naczelnik poczty.~~

NACZELNIK POCZTY

~~(wchodzi wyprężony, przytrzymując szpadę)~~
Mam zaszczyt przedstawić się: naczelnik poczty, radca dworu Szpiekin.

CHLESTAKOW

A, proszę, proszę! Bardzo lubię przyjemne towarzystwo... Niech pan siada... Pan tu stale mieszka?

NACZELNIK POCZTY

Według rozkazu!

CHLESTAKOW

Miasteczko, owszem, podoba mi się... Oczywiście niezbyt duże, ale cóż, to przecież nie stolica... Czy nie mam racji, że to nie stolica?

NACZELNIK POCZTY

Absolutna racja!

CHLESTAKOW

Przecież tylko w stolicy jest bon ton i nie ma prowincjonalnych gęsi... Jak pan sądzi? Czy nie?

NACZELNIK POCZTY

Według rozkazu! ~~(na stronie) Jaki prosty i dostępny człowiek, o wszystko się pyta.~~

CHLESTAKOW

A jednak niech pan będzie szczery, nawet w małym miasteczku można być szczęśliwym...

NACZELNIK POCZTY

Według rozkazu!

CHLESTAKOW

Bo czego właściwie potrzeba? Żeby człowieka szanowane, żeby się cieszył szczerą miłością... Czy nie?

NACZELNIK POCZTY

Najzupełniej sprawiedliwie...

CHLESTAKOW

Rad jestem, że pan podziela moje zapatrywania... Powiedzą oczywiście, że jestem dziwak, ale trudno - taki już mam charakter...

~~(patrzę mu prosto w oczy mówi do siebie)~~

Było nie było, poproszę tego naczelnika poczty o pożyczkę. ~~(głośno)~~ Dziwną przygodę miałem w podróży: wyszły mi wszystkie pieniądze... Czy mógłby pan pożyczyć mi trzysta rubli?

NACZELNIK POCZTY

Naturalnie! będę sobie poczytywał za największe szczęście! Proszę... Z całej duszy gotów jestem...

CHLESTAKOW

Bardzo dziękuję... Przyznam się panu, że nie znoszę sytuacji, gdy w podróży muszę sobie czegoś odmówić... Bo z jakiej racji? Czy nie?

NACZELNIK POCZTY

Tak jest! Według rozkazu!

~~(wstaje z krzesła, staje na baczność, przytrzymując szpadę)~~

Nie śmiem dłużej niepokoić swoją obecnością... Czy nie będzie jakich zarządzeń w sprawach pocztowych?

CHLESTAKOW

Nie, nic!

~~(Naczelnik poczty, kłania się i wychodzi)~~

CHLESTAKOW

~~(zapalając cygaro)~~

Mam wrażenie, że i naczelnik poczty to bardzo porządny człowiek. W każdym razie usłużny... lubię takich!

SCENA PIATA

Chlestakow i Łuka Łukicz.

(Wchodzi Łuka Łukicz, którego formalnie

~~wpychają do pokoju. Słychać za nim głos:~~

"Czego się boisz?"

ŁUKA ŁUKICZ

Mam zaszczyt przedstawić się: inspektor szkół, radca tytularny Chłopow.

CHLESTAKOW

A, proszę, proszę! Niech pan siada. Może cygarko?

~~(częstuje)~~

ŁUKA ŁUKICZ

~~(przerażony, do siebie)~~

Masz tobie! Tego nie przewidziałem. Brać czy nie brać?

CHLESTAKOW

Proszę, niech pan weźmie, bardzo porządne cygaro... Oczywiście, nie takie jak w Petersburgu... Tam, proszę ja pana kochanego, palikem cygara po dwadzieścia pięć rubli setka! Po wypaleniu człowiek formalnie własne ręce całuje... Proszę... ogień...

~~(Podaje mu świecę)~~

ŁUKA ŁUKICZ

~~(próbuję zapalić, cały dży)~~

CHLESTAKOW

Ależ nie z tego końca!

ŁUKA ŁUKICZ

(z przerażenia upuścił cygaro na podłogę,
plunął, machnął ręką,
do siebie

Do diabła wszystko! Zgubiła mnie ta przekle-
ta nieśmiałość!

CHLESTAKOW

Nie jest pan, jak widzę, amatorem cygar...
A przyznam się panu, że to moja słaba strona!
No i płeć piękna - także nie mogę obojętnie
patrzeć! A pan co?... Jakie pan woli?
Brunetki czy blondynki?

ŁUKA ŁUKICZ

~~(zupełnie stropiony nie wie, co odpowiedzieć)~~

CHLESTAKOW

Niech pan powie szczerze: brunetki czy blon-
dynki?

ŁUKA ŁUKICZ

Nie śmiem wiedzieć.

CHLESTAKOW

No, no, niech się pan nie wykręca! Muszę się
koniecznie dowiedzieć, jaki pan ma gust?

ŁUKA ŁUKICZ

Mam zaszczyt zameldować... ~~(na stronie)~~
Sam nie wiem, co gadam!

CHLESTAKOW

Aha! Aha! Nie chce pan powiedzieć! Pewno
jakaś czarnulka zraniła już serduszko, co?...
Niech pan powie szczerze: zraniła?

ŁUKA ŁUKICZ

~~(milczy)~~

CHLESTAKOW

Aha, zarumienił się pan! Widzi pan! Dlaczego
pan nie powie?

ŁUKA ŁUKICZ

Ze strachu, wasza ekscel... panie ministr...
gener... ~~(na stronie) Zgubił mnie, zgubił~~
~~język przeklęty!~~

CHLESTAKOW

Ze strachu?... Bo rzeczwiście, mówią, że w
oczach moich jest coś takiego, co budzi lęk...
Bądź co bądź, wiem na pewno, że żadna kobieta
nie może wytrzymać mego spojrzenia... Czy tak?

ŁUKA ŁUKICZ

Tak jest!

CHLESTAKOW

Miałem właśnie zadziwiającą przygodę w pod-
róży: zabrakło mi pieniędzy... Czy mogę
pana poprosić o pożyczenie mi trzystu rubli?

ŁUKA ŁUKICZ

~~(Zapie się za kieszenie, do siebie)~~

Ładnie będę wyglądał, jeżeli nie mam! Są!

Są!

~~(Wyjmuje i z drżeniem podaje pieniądze)~~

CHLESTAKOW

Bardzo jestem panu zobowiązany...

ŁUKA ŁUKICZ

Nie śmiem niepokoić...

CHLESTAKOW

Do widzenia!

ŁUKA ŁUKICZ

(wybiega prawie pędem)

Dzięki ci, Boże! Może wcale nie zajrzy do
szkoły!

SCENA SZÓSTA

~~Chlestadow i Artiemij Filipowicz.~~

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Mam zaszczyt przedstawić się: kurator instytucji dobroczynnych, radca dworu Ziemlanika.

CHLESTAKOW

Witam pana, proszę!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Miałem honor towarzyszyć panu i podejmować osobiście w zakładzie powierzonym mojej pieczy.

CHLESTAKOW

Pamiętam, pamiętam! Daż pan znakomite śnia-

danie!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ Wszystko dla dobra ojczyzny!

CHLESTAKOW

Przyznam się panu, że dobra kuchnia - to moja słaba strona. Proszę pana, czy mi się zdaje?... ale pan był wczoraj trochę niższy, prawda?

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Bardzo możliwe... ~~(po chwili milczenia)~~

Mogę powiedzieć, że przed niczym się nie cofam i gorliwie pełnię służbę, ~~(przysuma się z krzesłem i mówi półgłosem)~~. A naczelnik poczty nic nie robi, wszystko zaniedbane, listy i przesyłki leżą miesiącami na poczcie, pan raczy sam zbadać... A sędzia, który tu był przede mną, umie tylko polować na zające, w sądzie trzyma psy, a sam prowadzi się, jeżeli mam prawdę powiedzieć - naturalnie tylko dla dobra ojczyzny to robię, choć mój przyjaciel i krewniak - prowadzi się skandalicznie... Jest tu pewien obywatel, Dobczyński, którego pan raczył poznać, więc jak tylko Dobczyński wychodzi z domu, pan sędzia już tam jest i gotów jestem przysiąc... Niech pan kaskawie przyjrzy się dzieciom, ani jedno niepodobne do Dobczyńskiego, natomiast wszystkie, nawet maleńka dziewczynka, wykapany sędzia!...

CHLESTAKOW

Co pan powie?... Nigdy bym nie przypuszczał!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ A inspektor szkół! Nie rozumiem, jak władza mogła powierzyć mu takie stanowisko! Gorzej niż jakobin!

I wpaja w młodzież takie wywrotowe zasady, że wyrazić nie podobna! Czy nie rozkaże pan, że wyłożę to wszystko na piśmie?

CHLESTAKOW

Proszę, można na piśmie... Będzie mi bardzo miło... Lubię, wie pan, gdy mi się czasem nudzi, poczytać sobie coś zabawnego...

Przepraszam, jak godność pańska? Bo ciągle zapominam...

ARTIEMIJ FILIPOWICZ Ziemiańska.

CHLESTAKOW

Ach, tak, Ziemiańska! No i co? Ma pan dzieci?

ARTIEMIJ FILIPOWICZ A jakże! Pięcioro. Dwoje dorosłych.

CHLESTAKOW

Dorosłe dzieci, co pan powie? No i jakże one... tego?

ARTIEMIJ FILIPOWICZ Czy pan raczy pytać, jak się nazywają?

CHLESTAKOW

O, właśnie!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ Mikołaj, Iwan, Elżbieta, Maria i Perepetuła.

CHLESTAKOW A, to dobrze!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ Nie śmiem dłużej niepokoić i zabierać czas,
przeznaczony na święte obowiązki...

~~(Wstania się, chce wyjść).~~

CHLESTAKOW

~~(odprowadzając go)~~

Nie szkodzi... Bardzo to wszystko zabawne,
co pan mówił... Będę rad, jeżeli jeszcze kie-
dyś... Przepadam za tym... ~~(wstawa, otwiera~~

~~drzwi i woła)~~ Pst! Panie! Jak panu?!...

Ciągle zapominam!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ Ziemiańska.

CHLESTAKOW

Panie Ziemiańska! Chodzi o to, że w podróży
przytrafiła mi się dziwna przygoda - zabrakło
mi pieniędzy... Czy mógłbym prosić o poży-
czenie mi czterysta rubli? Ma pan?

ARTEMIJ FILIPOWICZ Mam.

CHLESTAKOW

Niech pan powie, jak to świetnie się składa!
Najuprzejmiej dziękuję!

SCENA SIÓDMA

~~Chlestakow, Bobczyński, Dobczyński.~~

BOBCZYŃSKI

~~(wchodzi)~~

Mam zaszczyt przedstawić się: obywatel tutejszego miasta - Piotr, syn Iwana, Bobczyński.

DOBCZYŃSKI

Obywatel Piotr, syn Iwana, Dobczyński.

CHLESTAKOW

A tak, widziałem już pana... Pan, zdaje się, upadł wtedy? I jakże pański nos?

BOBCZYŃSKI

Chwała Bogu, dziękuję za pamięć... zupełnie przysechł.

CHLESTAKOW

To dobrze, że przysechł. Cieszę się... ~~(męgle)~~
Pieniądze panowie macie?

DOBCZYŃSKI

Pieniądze? Jak to pieniądze?

CHLESTAKOW

Pożyczyć... tysiąc rubli...

BOBCZYŃSKI

Takiej sumy, przysięgam, nie posiadam... Może pan ma, panie Piotrusiu?

DOBCZYŃSKI

Przy sobie nie mam, bo moje pieniądze, ośmielę się poinformować, złożone są w kasie oszczędnościowej.

CHLESTAKOW

No, jeżeli tysiąca nie ma, to sto.

BOBCZYŃSKI

~~(szukając po kieszeniach)~~

Nie ma pan, panie Piotrusiu, stu rubli? Mam
wszystkiego czterdzieści.

DOBCZYŃSKI

~~(zeglądając do portfela)~~

Ja mam dwadzieścia pięć wszystkiego.

BOBCZYŃSKI

Niech pan lepiej poszuka, panie Piotrusiu. W
prawej kieszeni, przecież wiem, ma pan dziurę,
więc pewno tam coś wpadło.

DOBCZYŃSKI

Nie, nie wpadło.

CHLESTAKOW

Zresztą drobnostka! Przecież ja tylko tak...
niech będzie sześćdziesiąt pięć rubli...
wszystko jedno...

~~(przyjmuje pieniądze)~~

DOBCZYŃSKI

Ośmielam się prosić czcigodnego pana względem
pewnej delikatnej okoliczności...

CHLESTAKOW

O co chodzi!?

DOBCZYŃSKI

Sprawa bardzo delikatnej natury: starszego syna
swego wydałem, że tak powiem, na świat jeszcze
przed ślubem...

CHLESTAKOW

Tak?!

DOBCZYŃSKI

Właściwie mówiąc, tak się tylko mówi, bo wyda-
łem go na świat zupełnie tak samo jakby po
ślubie i potem prawomocnym małżeństwem wszystko
przypieczętowałem. Więc, jeżeli łaska, chcia-
łem prosić, żeby chłopak mógł teraz być moim
prawym synem i nazywać się tak jak ja -
Dobczyński.

CHLESTAKOW

Dobrze, niech się nazywa. To można.

DOBCZYŃSKI

Nie śmiałbym czcigodnego pana fatygować, ale
żał chłopca z powodu zdolności... dużo sobie
po nim obiecuję: wierszyki rozmaite z pamięci
mówi, a jak gdzie nożyk znajdzie, zaraz maleń-
ki wózek wystruga, że satysfakcja... taki zdol-
ny. Piotr Iwanowicz też powie...

BOBCZYŃSKI

Tak, wielkie zdolności posiada.

CHLESTAKOW

Dobrze, dobrze, postaram się, załatwię, gdzie
trzeba... mam nadzieję, że da się zrobić...
tak, tak... (~~do Dobczyńskiego~~) Czy i pan ma
coś może?

BOBCZYŃSKI

Jakżeż... mam... bardzo najniższą prośbę...

CHLESTAKOW

Mianowicie?

BOBCZYŃSKI

Proszę jak najpokorniej: jak pan pojedzie do Petersburga, niech pan raczy powiedzieć tam różnym możnowładcom, senatorom, admirałom, że właśnie, wasza ekscelencjo albo jaśnie oświecony książę, w tym a tym miasteczku mieszka Piotr Iwanowicz Bobczyński. Tak niech pan łaskawie powie: Mieszka Piotr Iwanowicz Bobczyński.

CHLESTAKOW

Owszem, powiem...

BOBCZYŃSKI

Może się trafi okazja, że i Najjaśniejszy Pan... więc proszę pokornie także Najświętszego Pana zawiadomić, że właśnie, Najjaśniejszy Panie, w tym a tym miasteczku mieszka Piotr Iwanowicz Bobczyński.

CHLESTAKOW

Owszem, zawiadomię.

BOBCZYŃSKI

Przepraszam, żeśmy tak czcigodnego pana sfatygowali swoją obecnością.

BOBCZYŃSKI

Przepraszam, żeśmy tak czcigodnego pana sfatygowali swoją obecnością.

CHLESTAKOW

Nie szkodzi, nie szkodzi... Bardzo rad jestem.

~~(odprowadza ich do drzwi).~~

SCENA ÓSMA

CHLESTAKOW

~~(sam)~~

Dużo tu urzędników! Wydaje mi się, że biorą mnie za jakąś państwową figurę. Musiałem im wczoraj sypnąć piaskiem w oczy... Co za durnie!... Trzeba o tym wszystkim Triapiczkinowi do Petersburga napisać. Niech z tego zrobi felietonik i urządzi ich wszystkich jak należy... Osip, podaj mi pióro i atrament.

OSIP

~~(zajrzęł przez drzwi)~~

W tej chwili!

CHLESTAKOW

A jeżeli już Triapiczkin kogo w swe pazurki dostanie, to winszuję: dla dobra kalamburu własnego ojca nie oszczędzi i pieniądze także lubi... Zresztą ci urzędnicy to poczciwi ludzie. To dobrze o nich świadczy, że pożyczyli mi pieniądze. Trzeba zobaczyć, ile tego jest... Od sędziego trzysta, od naczelnika poczty trzysta... sześćset... siedemset... osiemset... Jaki zniszczony banknot!... osiemset... dziewięćset... O, przeszło tysiąc! No, ~~panie~~

kapitanie, niech mi pan teraz w drogę wej-
dzie! Zobaczymy, kto.kogo!

SCENA DZIEWIATA

~~Chlestakow i Osip.~~

~~Osip wnosi atrament i papier.~~

CHLESTAKOW

Widzisz, bałwanie, jak mnie podejmują?!

~~(zaczyna pisać)~~

OSIP

Bogu dzięki! Tylko chciałem panu coś powie-
dzieć...

CHLESTAKOW

A co?

OSIP

Jedźmy stąd! Słowo uczciwości, czas najwyższy!

CHLESTAKOW

~~(pisząc)~~

E, pleciesz! Dlaczego?

OSIP

A tak... Pal ich wszystkich sześć! Zabawił się
tu pan dwa dni, i dosyć! ~~To co się z nimi na-
dziej sadawać?~~ Niech pan plunie na nich.
Nic nie wiadomo: Jakiś inny może przyjechać,
słowo uczciwości... Konie mają pierwsza klasa -
ażby się za nami kurzyło!

CHLESTAKOW

Nie, chcę tu jeszcze pobyc... Pojedziemy jutro.

OSIP

Co tam jutro! Jedźmy, proszę łaski pana...
~~Rozumiem, że i to honory, i poczęstunek, ale~~
~~lepiej ruszyć jak najprędzej...~~ Bo to przecie,
prawdę mówiąc, za kogo innego pana wzięli. ~~W~~
~~pan starszy będzie się gniewać, żeśmy się~~
~~spóźnili.~~ Sprawiedliwie mówię: pojechalibyśmy
jak z bicia strzelił! Konie daliby nam naj-
ważniejsze, jakie są!

CHLESTAKOW

~~(pisze)~~

No, dobrze, dobrze. Tylko mi najpierw odnieś
ten list i weź kartę podróżną. I przypilnuj,
żeby konie doprawdy były dobre. Pocztylionom
powiedz, że dostaną po rublu - niech pędzą
jak feldjegry i niech pieśni śpiewają...
~~(pisze)~~ Wyobrażam sobie, Triapiczkin pęknie
ze śmiechu!

OSIP

List pošlę przez tutejszego służącego, a sam
walizę zapakuję, żeby czasu nie tracić.

CHLESTAKOW

~~(pisze)~~

~~Dobrze, tylko świecę przynieś.~~

OSIP

~~(wychodzi i mówi za sceną)~~

Pójdiesz, bracie, z listem na pocztę i powiesz
naczelnikowi, żeby bezpłatnie przyjął i żeby
mojemu panu przysłał zaraz najlepszą trójkę

koni, kurierską... za konie pan także nie płaci: urzędowo jedzie. I żeby prędko, bo inaczej pan będzie zły. Czekał, list jeszcze nie gotów...

CHLESTAKOW

~~(pisze)~~

Ciekaw jestem, gdzie on teraz mieszka: na Pocztowej czy na Grochowej? I on, bestia, lubi często zmieniać mieszkania i nie dopłacać... Napiszę na chybił trafił na Pocztową.

(Składa list, pisze adres. Osip przynosi świecę. Chlestakow przykłada pieczęcie, słysząc głos Dzierżymordy).

DZIERŻYMORDA

~~(za sceną)~~

Dokąd, kudłaty? Słyszysz, że nie wolno nikogo wpuszczać!

CHLESTAKOW

~~(daje list)~~

Masz, odnieś.

GŁOSY KUPCÓW

Puść, łaskawco! Nie możesz nie puścić! Przecież ważną sprawę mamy!

DZIERŻYMORDA

~~(za sceną)~~

Won! Nie przyjmuje! Śpi!

~~(Coraz większy hałas).~~

CHLESTAKOW

Osip, co to? Zobacz no!

OSIP

~~(patrzy przez okno).~~

Jacyś kupcy chcą wejść, a rewirowy nie puszcza... Papiery pokazują. Pewno do pana...

CHLESTAKOW

~~(podechodzi do okna)~~

Co to, przyjaciele? W jakiej sprawie?

GŁOSY KUPCÓW

Do ciebie, dobrodzieju! Z prośbą, wasza miłość, z podaniem!

CHLESTAKOW

Wpuścić, wpuścić, niech wejdą! Osip, powiedz, żeby weszli.

~~(Osip wychodzi).~~

CHLESTAKOW

~~(bierze przez okno plik papierów, czyta jedno).~~

"Do Jego Jaśnie Oświeconego Wielmożnego Pana Finansowego od kupca Abdulina..." Diabli go wiedzą, nawet takiej rangi nie ma!

SCENA DZIESIATA

Chlestakow i kupcy.

Kupcy wchodzą i wnoszą kosz wina i głowy cukru.

CHLESTAKOW

No i co dobrego?

- KUPCY Ścielemy się do stóp, miłościwy panie.
- CHLESTAKOW O co wam chodzi?
- KUPCY Nie daj nam zginąć, łaskawco, dobrodzieju!
Obrażenia cierpimy całkiem bez potrzeby...
- CHLESTAKOW Kto was krzywdzi?
- KUPCY Horodniczy tutejszy, wszystko horodniczy!
Takiego jak świat światem nie było! Krzywdy
takie wyczynia, że nie do opisania. Kwaterun-
kami morzy, że choć się powiesić! Nie według
postępków postępuje! ~~Za brodę złapie i krzyczy:~~
~~"Ach ty Tatarzynio!" Prawda jak Bóg w niebie!~~
I żebyśmy go chociaż w czymkolwiek nie uważali!
A my przecież porządek zawsze przepisowo wypeł-
niamy - i małżonce, i córeczce na suknie, bez
żadnego naszego przeciwieństwa, a jemu wszystko
mało. sam do sklepu przyjdzie i co pod ręką,
to bierze. Sukna sztukę zobaczy, mówi: dobre
sukno, bracie zanieś je do domu. No, to niesie
człowiek, a w sztuce z pięćdziesiąt arszynów!
- CHLESTAKOW Czy być może? Ato łotr!
- KUPCY Bóg świadkiem. Takiego horodniczego najstarsi

ludzie nie pamiętają. Jak go z daleka zobaczymy, zaraz wszystko w sklepie pochowamy. Żeby tam jeszcze jaką delikatesę, ale nie! Wszystko zabiera, byle świństwo weźmie, śliwki sparciałe, co już w beczce siedem lat gniją - że i chłopak sklepowy ich nie zje, i tam łapę ~~zapaści!~~ Imieniny ma na Antoniego, i czego już mu wtedy nie naniesiesz, potąd ma wszystkiego, a on nie: dawaj mu jeszcze. Mówi, że na Onufrego też ma imieniny. To co robić? Niesiesz i na Onufrego.

CHLESTAKOW

Ależ to zbój przecież!

KUPCY

Święte słowo! A spróbuj mu się sprzeciwić - on tobie cały pułk na kwaterę naznaczy. A jeśli coś takiego, to każe drzwi zamknąć: ja, powiada, kary cielesnej tobie nie przepiszę ani na męki nie wydam, bo to, powiada, prawem zabronione, ale zjesz ty u mnie śledzia!...

CHLESTAKOW

A to szubrawiec! Za takie sprawki na Sybir!

KUPCY

Gdzie bądź, dobroczyńco, byle od nas najdalej! Nie pogardź naszym chlebem i solą: winem i cukrem pokłon składamy.

CHLESTAKOW

Nie, ja łapówek nie biorę... Co innego...

pożyczka...

Gdyby tak trzysta rubli na przykład... to co innego, mógł bym przyjąć.

KUPCY

~~(wyjmują pieniądze)~~

Ojcie nasz i opiekunie! Co tam trzysta rubli! Weź pięćset, tylko pomóż nam nieszczęśliwym!

CHLESTAKOW

Jeśli w formie pożyczki, to owszem, mogę...

KUPCY

~~(podeją pieniądze na srebrnej tacy)~~

I tacę weź, łaskawco!

CHLESTAKOW

Owszem, można i tacę.

KUPCY

To i cukier za jednym zachodem...

CHLESTAKOW

O, nie! Żadnych łapówek!

OSIP

Wasza wysokowielmożności! Dlaczego nie? Niech pan weźmie, w drodze wszystko się przyda... Dawać tu cukier i koszyk! Wszystko dawać, przyda się... Co tam?

Postronek? Dawać i postronek, także się w ~~podróży przyda, bryczka się zaimie czy co innego, podwiązać można...~~

KUPCY

Zmilkuj się, jaśnieprzeoświecony panie! Wysłuchaj prośby! Bo jak nie wysłuchasz, to już nie wiemy, co robić! Powiesić się chyba.

CHLESTAKOW

Niewątpliwie! Na pewno! Postaram się!

~~Kupcy wychodzą, słychać głos kobiety.~~

GŁOS KOBIETY

A ty jakie masz prawo nie puszczać? Ja na ciebie jemu samemu skargę podam! Nie pchaj! Czego pchasz?

CHLESTAKOW

Kto tam? ~~(podchodzi do okna)~~ A wy co, kobitko?

GŁOSY DWÓCH KOBIET

Łaski twojej, ojczy, przychodzę prosić!
Zmilkowania! Wysłuchaj, dobrodzieju szlachetny!

CHLESTAKOW

~~(w oknie)~~

Wpuścić!

SCENA JEDENASTA

~~Chlestałow, Ślusarzowa i Wdowa po podoficerze.~~

ŚLUSARZOWA

~~(kłania się nisko)~~ Łaski proszę!

WDOWA

Łaski proszę!

CHLESTAKOW

A wy co za jedne?

WDOWA

Podoficerska żona Iwanowa.

ŚLUSARZOWA

Ślusarzowa, tutejsza mieszkanka, Fiewronia Pietrowna Poszlopkina, litościwy panie!

CHLESTAKOW

Czekajcie! Niech najpierw jedna mówi. Co się stało?

ŚLUSARZOWA

Miłosierdzia proszę, na horodniczego, do nóg padam! Żeby mu Pan Bóg najgorsze zesłał! Żeby ani dzieciom jego, ani jemu, draniowi, ani ciotkom jego, ani wujkom żadnego w niczym przybytku nie było!

CHLESTAKOW

Bo co?

ŚLUSARZOWA

Mężowi mojemu kazał żeby zgolić i do wojska, a nie nasza kolej, taki zbój, bez prawa żadnego, bo żeniaty.

CHLESTAKOW

Więc jakże on mógł to zrobić?

ŚLUSARZOWA

Zrobił, ścierwo, zrobił, żeby go Pan Bóg skarał na tym i na tamtym świecie! Żeby mu, jeśli ciotkę ma, to i ciotce żeby wszelaka obrzydliwość, i ojcu, jeśli żyje, i żeby, kanalia zdechł, żeby się na wieki, łobuz, udławił. Na syna krawca kolej przypadała, on że pijanica był, to rodzice bogaty podarek dali; takim sposobem on do syna kupcowej

Pantielejewej, a Pantielejewa także samo posłała żonie płótna trzy sztuki; to on do mnie: na co ci, powiada, mąż, on już sobie na nic; a to moja sprawa, czy on mnie na nic, czy nie na nic, łobuz taki! On, powiada, złodziej, choć teraz nie ukradł, to nic, powiada, potem ukradnie, i tak go na drugi rok wezmą w rekruty. A mnie jak bez męża, łobuz jeden! Ja człowiek jestem słaby, a ty draniachu! Żeby cała twoja familia świata bożego nie zobaczyła i jeśli teściowa jest, to i teściowa żeby...

CHLESTAKOW

~~(wyprowadzając ją)~~

Dobrze, dobrze... No, a ty?

ŚLUSARZOWA

~~(wychodząc)~~

Nie zapomnij aby, dobrodzieju nasz! Wykaż miłosierdzie!

WDOWA

Na horodniczego, paneczku, przyszedłem...

CHLESTAKOW

Ale co? O co chodzi? Mów krótko.

WDOWA

Wychłostać kazał, paneczku.

CHLESTAKOW

Jak to...

WDOWA

Przez pomyłkę, łaskawco. Baby się na targu pobiły, a policja nie zdążyła, mnie złapali i tak odraportowali, że dwa dni siedzieć nie mogłam.

CHLESTAKOW

Więc cóż teraz zrobić?

WDOWA

Teraz, ma się rozumieć, nie już nie można... Ale za pomyłkę, rozkaż, ojczec, żeby straż zapłacił. Dlaczego się własnego szczęścia odrzekać, kiedy pieniądz bardzo by się teraz przydał!

CHLESTAKOW

Dobrze, dobrze, idź już! Wydam zarządzenie!

~~(Przez okno wzywają się ręce z podonkami)~~

Kto tam jeszcze?... ~~(podechodzi do okna)~~ Nie chcę! Nie trzeba! ~~(odchodzi)~~ Nie nudźcie mnie! Osip, nie wpuszczaj!

OSIP

~~(krzyczy przez okno)~~

Won! Won! Nie teraz! Jutro!

(Wchodzi figura w grubym płaszczu, brodata ze spuchniętą wargą i przewiazaną twarzą, za tą postacią kilka innych).

OSIP

Won, powiadam! Gdzie się pchasz?

~~(Wpartymi w brzech pierwszej figury kułakami
wypycha wszystkich i zatrząskuje za sobą drzwi).~~

SCENA DWUNASTA

~~Chlestakow i Maria.~~

MARIA

~~(wchodzi)~~ Ach!

CHLESTAKOW

Co panią tak przestraszyło, o pani?

MARIA

Nie, wcale się nie przestraszyłam...

CHLESTAKOW

~~(w łansadach)~~

Ależ owszem, cieszę się bardzo, że uważa mnie pani za człowieka, który... Czy wolno mi zapytać, dokąd pani zmierzała?

MARIA

Doprawdy... nie szłam nigdzie...

CHLESTAKOW

A dlaczego, na przykład, nie zmierzała pani nigdzie?

MARIA

Myślałam, że tu jest mamuńcia...

CHLESTAKOW

Nie, ja pragnąłbym wiedzieć, dlaczego pani nigdzie nie zmierzała?

MARIA

Przeszkodziłam panu... Był pan zajęty ważnymi sprawami...

CHLESTAKOW

~~(z galanterią)~~

Oczy pani są piękniejsze niż ważne sprawy...
Pani nie może mi przeszkodzić w żaden sposób,
nigdy!... Przeciwnie: mogę być tylko szczęśli-
wy...

MARIA

Pan wyraża się tak stołecznie...

CHLESTAKOW

Dla tak uroczej osoby jak pani... Czy wolno
mi dostąpić szczęścia i poprosić, aby pani
usiadła?... Ale nie! Nie krzesło należy pani
zaofiarować, lecz tron!

MARIA

Doprawdy... nie wiem... właściwie szłam, żeby...
~~(usiadła)~~

CHLESTAKOW

Jaką śliczną ma pani chusteczkę...

MARIA

Pan ze stolicy, pan tylko kpi z prowincjałek...

CHLESTAKOW

Jakżebym pragnął, o pani, być tą chusteczką,
aby otulać liliową szyjkę pani...

MARIA

Nie rozumiem zupełnie, o czym pan mówi: jakaś
chusteczka... Dzisiaj taka dziwna pogoda...

CHLESTAKOW

Usteczka pani są piękniejsze niż wszelka
pogoda!

MARIA

Pan ciągle takie rzeczy... Chcę poprosić, aby
mi pan lepiej napisał na pamiątkę jakiś
wierszyk do albumu... pan pewno zna dużo
wierszy?

CHLESTAKOW

Dla pani wszystko, czego tylko pani zażąda!
Proszę, jakie wiersze?

MARIA

Jakieś takie... ładne... nowe...

CHLESTAKOW

Co tam wiersze! Wierszy znam mnóstwo!

MARIA

Więc niech pan powie, jaki mi pan wpisze?

CHLESTAKOW

Po cóż mówić? znam je bez tego...

MARIA

Kiedy ja tak lubię wiersze...

CHLESTAKOW

Mnóstwo mam rozmaitych... Choćby ten: "O ty, co w trwodze i goryczy daremne skargi wznosisz Bogu..." no i inne... Nie mogę sobie na ~~nieznie przypomnieć~~...

Zresztą, to wszystko drobnostka! Opowiem pani lepiej o mojej miłości, która od pierwszego spojrzenia pani...

~~(Przysuwa krzesło).~~

MARIA

Miłość! Nie rozumiem... Nawet nie słyszałam, że jest miłość...

~~(Odsuwa krzesło).~~

CHLESTAKOW

Dlaczego pani odsuwa krzesło?... Lepiej będzie, gdy siądziemy blisko...

MARIA

~~(Odsuwa się)~~

Po co blisko?... Można też daleko...

CHLESTAKOW

~~(przysuwa się)~~

Dlaczego daleko? Można i blisko...

MARIA

Ale po co?

~~(Odsuwa się)~~

CHLESTAKOW

~~(przysuwa się)~~

To się pani tylko wydaje, że blisko... Niech

sobie pani powie, że daleko... Jakże byłbym
szczęśliwy, o pani, gdybym mógł chwycić panią
w uścisk ramion!...

MARIA

~~(spogląda w okno)~~

O - coś tam jakby pofrunęło... sroka czy
inny ptak?...

CHLESTAKOW

~~(całuje ją w ramię i patrzy w okno)~~

Sroka.

MARIA

~~(zrywa się oburzona)~~

Nie, tego już zbyt wiele! To bezczelność!

CHLESTAKOW

~~(zatrzymuje ją)~~

Niech mi pani wybaczy... To z miłości, dopraw-
dy z miłości!

MARIA

Pan mnie uważa za taką prowincjałkę...

CHLESTAKOW

~~(zatrzymuje ją)~~

Z miłości, tylko z miłości! To był żart!

Panno Mario, niech się pani nie gniewa!

Gotów jestem na kolanach prosić o przebacze-
nie! ~~(klęka)~~ Niech mi pan wybaczy! Czy pani
widzi! Ja klęczę!

SCENA TRZYNASTA

~~Ci sami i Anna.~~

ANNA

~~(wchodzi i widzi Chlestakowa na kolanach)~~

Ah, .quel passage!

CHLESTAKOW

~~(wstaje)~~

O, do diabła!

ANNA

~~(do córki)~~

Co to ma znaczyć, moja panno? Cóż to za zwyczaj?

MARIA

Ja, mamuńciu...

ANNA

Precz stąd, precz! Słyszysz? W tej chwili za drzwi! I żebyś mi się nie ważyła na oczy pokazać!

~~(Maria wychodzi płacząc)~~

Pan wybacz, ale jestem tak zdumiona...

CHLESTAKOW

~~(na stronie)~~

I ta też bardzo p apetyczna... wcale niczego.

~~(rzuca się na kolana - głośno)~~ Pani, czy widzisz, goreję z miłości!

ANNA

Jak to? Pan klęczy?... Ach, niech pan wstanie.
Podłoga zakurzona...

CHLESTAKOW

Nie! Na kolanach! Tylko na kolanach chcę się
dowiedzieć, co mi sędzono: życie czy śmierć?!

ANNA

Pan wybaczy, nie rozumiem dokładnie znaczenia
tych słów... Jeżeli się nie mylę, oświadcza
się pan o córkę...

CHLESTAKOW

Nie! Panią kocham! Życie moje wisi na włosku!
I jeżeli pani nie uwieńczy odwiecznej mojej
miłości, to niegodzien jestem, aby mnie ziemia
dźwigała! Z płomieniem w sercu proszę o rękę
pani!

ANNA

Ależ niech pan pozwoli zaznaczyć , że jestem
w pewnym sensie... mężatką!

CHLESTAKOW

To nic! Miłość nie pyta! ~~Nawet Karanjin powie-~~
~~dział: "Prawo przed sądem stanie!"~~ Skryjemy
się, gdzie szemrzą zdroje... O rękę pani pro-
szę, o rękę!

SCENA CZTERNASTA

~~Oni sami i Maria.~~

MARIA

~~(wbiega)~~

Mamuńciu, tatuś prosi, żeby... ~~(sposstrzeżę Chlestakowa na kolanach)~~ Ah, quel passage!

ANNA

~~A co~~ A to co? Dlaczego? Skąd? Co w tej głowie? Wskoczyła nagle jak szalona. I cóż w tym widzisz niezwykłego? I co ci nagle przyszło do głowy... Zupełnie jak trzyletnie dziecko! I to ma być osiemnastoletnia panna! Któż w to uwierzy? Nie wiem, kiedy nareszcie nabierzesz rozumu? Kiedy zaczniesz się zachowywać, jak przystoi pannie z dobrego domu? ~~Kiedy nauczysz się nareszcie dobrych manier i solidności!~~

MARIA

~~(przez ży)~~

Doprawdy, mamuńciu, nie wiedziałam...

ANNA

~~Wieczne fanaberie w głowie!~~ Wiatr w głowie hula! Bierzesz przykład z panny Lapkin-Tiapkin! To żaden wzór dla ciebie! Ucz się od innych, ucz się od własnej matki! Z niej bierz przykład!

CHLESTAKOW

~~(chwytając Marię za rękę, do Anny)~~

Pani, nie gub naszego szczęścia! Pobłogosław odwiecznej miłości!

ANNA

~~(zdumiona)~~

Więc pan ją?...

CHLESTAKOW

Niech pani rozsądzi: życie czy śmierć?

ANNA

No i widzisz, głuptasie, sama widzisz: dla takiej nicości jak ty - gość był łaskaw klęczeć! A ty wpadłaś nagle jak obłąkana! Doprawdy, że nie powinnam dać błogosławieństwa! Niegodna jesteś takiego szczęścia!

MARIA

Mamańciu, przysięgam, już nigdy nie będę!

SCENA PIĘTNASTA

~~Oni sami i Horodniczy~~

HORODNICZY

~~(wpada zdyszany)~~

Wasza dostojność! Litości! Litości!

CHLESTAKOW

Co się panu stało?

HORODNICZY

Kupcy byli u waszej dostojności! Klęę się na honor, że nawet połowy prawdy w tym nie ma! Sami oszukują, sami naród ocyganiają! A wdowa po podoficerze kłamie, że ją kazakem wychłostać! Łże! Sama siebie wychłostała!

CHLESTAKOW

~~Do diabła z wdową! Nie do wdowy mi teraz.~~

HORODNICZY

Niech pan nie wierzy! Kłamia jak najęci! Małe dziecko nie uwierzy! Całe miasto wie, jacy to kłamcy. I tacy oszuści, jakich świat nie widział!

ANNA

Czy wiesz, jaki zaszczyt spada na nas z łaski pana Chlestakowa? Prosi o rękę naszej córki!

HORODNICZY

A idźże ty! Oszalała baba! Pan będzie łaskaw nie gniewać się: baba od małości ma fioła w głowie... Matka jej miała to samo.

CHLESTAKOW

Tak jest. Doprawdy proszę o rękę... Jestem zakochany...

HORODNICZY

Nie śmiem wierzyć, wasza ekscelencjo!

ANNA

Słyszysz przecie!

CHLESTAKOW

Mówię bez żartów! Miłość może mnie przyprawić o utratę zmysłów!

HORODNICZY

Nie śmiem wierzyć. Niegodzien jestem takiego zaszczytu!

CHLESTAKOW

Jeżeli pan nie zgodzi się na nasz związek, gotów jestem diabli wiedzą co zrobić.

HORODNICZY Nie mogę uwierzyć! Wasza ekscelencja raczy żartować!

ANNA Co za bałwan, doprawdy! Tłumaczy mu się przecież!

HORODNICZY Nie mogę uwierzyć.

CHLESTAKOW Dajcie mi córkę! Jestem człowiek szalony, na wszystko potrafię się zdobyć i kiedy się zastrzelę, pan pójdzie pod sąd, panie!

HORODNICZY Boże mój, Boże! Przysięgam, że nie zawiniłem, ani duszą, ani ciałem. Niech się wasza ekscelencja nie gniewa! Proszę zrobić tak, jak wasza dostojność uważa za stosowne... W głowie mi się w tej chwili coś takiego porobiło, że sam nie wiem. Taki się ze mnie dureń zrobił, jakim nigdy jeszcze nie byłem!

ANNA No, pobłogosław!

~~(Chlestackow podchodzi z Marią)~~

HORODNICZY Niech was Bóg błogosławi! A ja nie jestem winien...
~~(Chlestackow całuje Marię, Horodniczy przygląda mu się).~~

Cóż, u licha! Doprawdy! ~~(przeciera sobie oczy)~~

Całują się, narodzie, patrz! Całują się!
Prawdziwy narzeczonny! (~~podskakuje z radością~~)
Aj, Antoni! Aj, Antoni! Aj, horodniczeńku!
Patrz, co się dzieje!

SCENA SZESNASTA

~~Si sami i Osip.~~

OSIP

Konie gotowe!

CHLESTAKOW

A, dobrze... zaraz...

HORODNICZY

Jak to? Pan nas opuszcza?

CHLESTAKOW

Tak jest. Jadę.

HORODNICZY

A kiedy? Bo przecież... Pan sam był łaskaw
napomknąć, że tak powiem, o ślubie...

CHLESTAKOW

A, to... tak... Na chwilkę, na jeden dzień
tylko do wujaszka, bardzo bogaty staruszek...
A jutro wrócę...

HORODNICZY

W takim razie nie ośmielimy się zatrzymywać,
pełni nadziei na szczęśliwy powrót...

CHLESTAKOW

Na pewno, na pewno! Ja zaraz... Żegnaj,
ukochana!... Nie, po prostu nie potrafię tego

wyrazić! Żegnaj, najmiłsza!

~~(całuje ją w rękę)~~

HORODNICZY

Może coś na drogę? Pan raczył, zdaje się, odczuwać brak pieniędzy?

CHLESTAKOW

O, nie! Po co? ~~(po nagięciu)~~ A zresztą, rzeczywiście...

HORODNICZY

Jaką sumą mogę służyć?

CHLESTAKOW

Dał mi pan wtedy dwieście, właściwie czterysta - nie chcę korzystać z pańskiej omyłki - więc może i teraz... tyleż... żeby już było równe osiemset.

HORODNICZY

W tej chwili. ~~(wyjmuje z portfela)~~ Właśnie jakbym przygotował, same nowiutkie banknoty...

CHLESTAKOW

A, tak! ~~(bierze i ogląda banknot)~~ Bardzo dobrze! Mówią przecież, że kiedy nowymi banknotami, to na nowe szczęście.

HORODNICZY

Tak jest!

CHLESTAKOW

Do widzenia! Bardzo dziękuję za gościnność! Mówię najszczerzej, z głębi serca: nigdzie

jeszcze nie doznałem tak miłego przyjęcia!
~~Do widzenia, pani Anno! Żegnaj, kochanie moje,~~
~~żegnaj, Mario!~~

~~(Wychodzą: za sceną)~~

CHLESTAKOW Żegnaj, aniele duszy mojej!

HORODNICZY Jakże to - na takim wózku?

CHLESTAKOW O, przyzwyczaiłem się... Od resorów dostaję
bólu głowy...

STANGRET Prrrr...

HORODNICZY Ale trzeba przynajmniej coś podłożyć, jakiś
dywanik czy co... Zaraz każę przynieść.

CHLESTAKOW ~~Nie, nie trzeba. A zresztą niech będzie dywa-~~
~~nik...~~

HORODNICZY Awdotia! Przynieś dywan! Ten najlepszy! Błękit-
ny! Perski! Prędzej!

STANGRET Prrrr...

HORODNICZY Kiedy mamy oczekiwać?

CHLESTAKOW Jutro, najdalej pojutrze!

OSIP A, jest dywan! Dawać dywan! Położyć ~~tutaj~~,
tak... Teraz z tej strony siana...

STANGRET Prrr...

OSIP Z tej strony... O tak... Jeszcze! Dobrze!
w porządku! ~~(przyklepuje ręką kobierozę)~~
Niech jaśnie wielmożny pan teraz siada.

CHLESTAKOW Do widzenia, panie horodniczy!

HORODNICZY Do i widzenia, ekscelencjo!

KOBIETY Do widzenia! Niech pan prędko wraca!

CHLESTAKOW Do widzenia, mamuńciu!

STANGRET ~~(smoka)~~ No, wio, siwe! Jazda!

~~(Dzwoneczek dzwoni. Kąrtyna opada.)~~

Koniec aktu czwartego

AKT PIĄTY

SCENA PIERWSZA

~~Horodniczy, Anna, Maria.~~

HORODNICZY

~~(do żony)~~

No i co, Anulko? He? Czy mogłaś kiedy pomyśleć? Główny los na loterii, cholera! Co? No, przyznaj się otwarcie, czy mogłaś choć we śnie marzyć? Nagle z jakiejś horodniczychy staniesz się... tfu, psiakrew! Z jakim czortem weszła w parantele!

ANNA

Nic podobnego. Dawno wiedziałam, że tak będzie. -- To tylko dla ciebie coś niezwykłego, boś prostak, bo nigdy nie widziałeś porządnych ludzi...

HORODNICZY

Ja sam, mamuńciu, porządny człowiek jestem. Ale gdy pomyśleć, jakie z nas teraz ptaszki będą, jak wysoko fruniemy! A niech to sto diabli! Czekał, zadam ja teraz bobu tym wszystkim prośbowiczom i skarżypytom! ~~Wstaje.~~ **Pierwszy**

~~(Wchodzi Rewizory).~~

A, Iwan Karpowicz! Zawołaj mi tu, bracie, kupców..
~~Dokąd ja im, kanaliom! Skargi na mnie? Widział~~
go, przeklęte nasienie! No, nie zazdroszczę!
Dobierałem się wam do wąsisk, teraz się i do

~~brody dobiore!~~ Zapisz wszystkich, kto z preten-
sjami chodził, a przede wszystkim tych skry-
bów, gryzipiórków, którzy im podania skrobali!
I ogłoś wszystkim, żeby wiedzieli, jaki zaszczyt zesłał Pan Bóg horodniczemu: córkę swoją za mąż wydaje, nie za byle kogo, nie za pierwszego lepszego, ale za takiego człowieka, że jeszcze podobnego na świecie nie było... za takiego, co może wszystko, wszystko, wszystko!
Publicznie ogłoś, żeby wszyscy wiedzieli!
Krzycz całemu narodowi, w dzwony bij, do stu diabłów! Jak bal, to bal!

~~(Rewirowy wychodzi)~~

No, Anulko, he? Co? Gdzie będziemy teraz mieszkać? Tutaj czy w Pitrze?

ANNA

Naturalnie, że w Petersburgu! Jakże można tutaj zostać?

HORODNICZY

Jak w Pitrze, to w Pitrze! Ale i tutaj dobrze by było..

~~Myśle, że teraz całe horodniczostwo do diabła!~~
~~he?~~

ANNA

~~Naturalnie! Jakże tam horodniczostwo!~~

HORODNICZY

Jak sądzisz, Anulko, teraz można będzie wysokiej rangi się dochrapać, bo on przecież za pan

brat z wszystkimi ministrami i do cesarza
jeździ, więc potrafi tak wykierować, że kiedyś
w generalski mundur wskoczę! Jak myślisz,
Anulko, wskoczę czy nie?

ANNA

Na pewno!

HORODNICZY

A psiakrew, dobrze być generałem! Wstęga przez
całą pierś! Jak sądzisz, która lepsza: czerwona
czy niebieska?

ANNA

Naturalnie, że niebieska lepsza.

HORODNICZY

Widzisz ją, czego jej się zachciewa! Wystarczy
i czerwona... Bo dlaczego człowieka generałstwo
kusi?... Dlatego, że jak się gdzie przypadkiem
pojedzie, feldjegry i adiutanty naprzód galopują
krzycząc: "Koni!" I na stacjach nikomu nie dadzą,
tylko wszystko czeka - te kapitanowie, horodniczowie,
cały tytularny drobiazg, a ja nawet nie spojrzę.
Obiad u gubernatora, a ty, horodniczy, stój! He, he, he!
~~(zachłystał się ze śmiechu)~~ To, psia go mać,
nęci!

ANNA

Takie masz prostackie marzenia! Nie zapominaj,
że cały tryb życia trzeba zmienić... że będziesz
miał całkiem inne znajomości, nie sędziego

psiarza, z którym na zajęcia jeździsz, albo Ziemenikę. Towarzystwo nasze to będą osoby z najwytworniejszymi manierami: hrabiowie i cały wielki świat. Aż się boję o ciebie: czasem wymknie ci się takie słówko, jakiego w lepszym towarzystwie nigdy nie usłyszysz.

HORODNICZY

No to co?... Słówko nie zaszkodzi.

ANNA

Tak, gdy się było horodniczym. Ale tam życie jest zupełnie inne.

HORODNICZY

Tak... Słyszałem, że są tam dwa specjalne gatunki rybek: "Riapuszka" i "koriuszka", takie, że ślinka siknie, jak zacząć jeść.

ANNA

Jemu tylko rybki w głowie! A ja chcę, żeby nasz dom był pierwszym domem w stolicy - i żeby w moim buduarze było takie ambré,, że po prostu wejść nie można i trzeba tylko przymrużyć oczy...
co za rozkosz
~~(zamyka oczy i wacha) Ach, jak rozkoszanie!~~

SCENA DRUGA

~~Siema i kupcy.~~

~~Kupcy wchodzi.~~

HORODNICZY

A, witajcie, najmilejsi!

KUPCY

~~(kłaniają się)~~

Daj Boże zdrowia, dobrodzieju.

HORODNICZY

X Co nowego, sokoły?... Jak handel idzie?...
co, liczykrupy, łokciomierze, skarżyć się?...
Arcykanalie, arcybestie, skurczybyki babiloń-
skie! Skarżyć się? A co, udało się wam? Ot,
myślą sobie, pójdzie teraz horodniczy do
więzienia! A wiecie wy, siedem biesów i jedna
wiedźma wam w zęby, wiecie, że...

ANNA

Ach, Boże! Jakich ty słów używasz, Antosiu!

HORODNICZY

~~(zachnął się na żonę)~~

O słowach tam będę myślał! Wiecie wy, że ten
sam urzędnik, do któregoście ze skargą poleźli,
żeni się teraz z moją córką?... Co? He?...
Co teraz powiecie?... Teraz ja was!... Uuu!
Naród oszukujecie! Złapiesz dostawę rządową,
na sto tysięcy orżniesz, sukno dasz sparciałe,
a potem dwadzieścia arszynów ofiarujesz, jesz-
cze ci za to nagrodę dawać! ~~A przecież gdyby~~
~~się kto dowiedział, to by ci...~~ I jeszcze
brzuch wypina: "Kupiec, nie rusz go!"
"My - powiada - samej szlachcie dorównamy."
Szlachta, tak! Ty mordo zatracona! ~~Szlachcie~~
~~nauk się uczy! Chociaż w szkole wały bierze,~~

to wie za co, dla pożytku! A ty co? Od ma-
leńkości zaczynasz szachrować, pryncypał cię
za to tłucze, że oszukiwać nie potrafisz.
Jeszcześ pętał, ojebenasze nie umiesz, a już
~~na wadze okpiwasz...~~ A jak ci kałdun spuch-

nie, jak kieszeń spęcznieje, toś ważny!

~~Widzisz go! Szczęście samowarów przez dzień~~
~~wyłonięsz, toś dlatego taki ważny?...~~ A ja

pluję na twój łeb i twoją ważność! Rozu-
miesz?!

KUPCY

Fomynah

~~(kłaniają się)~~

Darujcie, panie horodniczy!

HORODNICZY

Skarżyć się! A kto ci pomógł szacherkę
zrobić, kiedyś most budował i policzył za
drzewo dwadzieścia tysięcy, kiedy i stu
rubli nie było warte? Ja ci pomogłem, koźla
brodo! Zapomniałeś? A gdybym cię wydał,
mógłbym jak nie na Sybir cię przetarabanić!
Co powiesz, no?

JEDEN Z KUPCÓW

Samoylov
Nasza wina, łaskawco-dobrodzieju! Bies
przeklęty skusił! *Samoylov* Pod przysięgą zarzekam się,
że nigdy skargi nie będzie. I jakiego tylko
zadowolenia żądasz, wszystko zrobimy, tylko
się nie gniewaj!

HORODNICZY

"Nie gniewaj się?" Tak! Teraz, widzisz, u stóp moich i się tarzasz... A dlaczego? Dlatego, że ja górą! A gdyby się choć tycio na twoją stronę przechyliło, to byś mnie, kanalie w błoto wdeptał i jeszcze belką z wierzchu przywalił!

KUPCY

~~(kłaniając się nisko)~~

Zlituj się, panie horodniczy!

HORODNICZY

"Zlituj się!" Teraz to się zlituj! A przedtem co? Ja bym was! ~~(machnął ręką)~~ No, niech wam Bóg wybaczy! Dosyć! Nie jestem pamiętliwy... Ale pamiętajcie, teraz żeby mi ani-ani! Wydaję córkę nie za byle szlachciurę... Żeby mi powinowactwo było... rozumiesz?... nie to, żeby się jakimś bałykiem albo głową cukru wykręcić... No, idźcie z Bogiem!

~~(Kupcy wychodzą)~~

SCENA TRZECIA

~~Ci sami, Ammos Fiodorowicz, Artemij Filipowicz, potem Roztakowski.~~

AMMOS FIODOROWICZ

~~(jeszcze w drzwiach)~~

Co słyczę? Czy doprawdy, panie Antoni? Podobno takie szczęście spotkało?

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Mam zaszczyt pogratulować ~~nieswykłego~~
~~szczęścia~~. Ucieszyłem się z całego serca,
gdy o tym usłyszałem...

Pani Anno! (~~całuje w rękę żonę Horodnicze-~~
~~go~~) Panno Mario!

(~~Całuje ją w rękę~~)

RASTAKOWSKI

Yerslinski

(~~wchodzi~~)

Winszuję! Niech Bóg zachowa państwa i młodą
parę po długie lata i niech da potomstwo
liczne i wnuków, i prawnuków! Pani Anno!
Panno Mario!

SCENA CZWARTA

~~Gi sami, Korobkin z żoną, Lulukow.~~

KOROBKIN

Winszuję, panie Antoni! Pani Anno! (~~całuje~~
~~ją w rękę~~) Panno Mario!

ŻONA KOROBKINA

Z duszy serca winszuję! Pani Anno, kochana,
życze szczęścia.

LULUKOW

Yerslinski

Mam zaszczyt powinszować, pani horodniczy-
no!

(~~Całuje ją w rękę, potem zwrócony do widow-~~
~~ni, mlesnął głośno językiem z zuchowatą~~
~~miną~~).

Panno Mario! Mam zaszczyt złożyć życzenia...

(~~I znów to samo~~)

SCENA PIATA

Ci sami, Bobczyński, Dobczyński i inni.
Mnóstwo gości w surdutach i frakach podchodzi do
Anny, potem do Marii, całują ją w ręce, powtarzając:
Pani Anno! panno Mario!
Bobczyński i Dobczyński przepychają się przez tłum.

BOBCZYŃSKI

Mam zaszczyt powinszować!

DOBCZYŃSKI

Panie Antoni, mam zaszczyt powinszować!

BOBCZYŃSKI

Z powodu pomyślnego zdarzenia...

DOBCZYŃSKI

Pani Anno!

BOBCZYŃSKI

Pani Anno!

~~(Podchodzą do niej jednocześnie i uderzają
się czołami).~~

DOBCZYŃSKI

Panno Mario! ~~(całuje ją w rękę)~~ Mam zaszczyt
powinszować! Panią spotka wielkie, wielkie
szczęście! W złotych sukniach będzie pani
chodzić i różne delikatne zupy będzie pani
jadła, bardzo urozmaicone będzie życie!

BOBCZYŃSKI

~~(przerzywa mu)~~

Pani Mario! Mam zaszczyt powinszować! Daj
Boże wszelkiego bogactwa i brzęczącej monety,

i synka takiego małego, o, takusieńkiego..
~~(pokazuje ręką)~~ żeby można było na dłoni
posadzić, o tak! I ciągle będzie krzyczał:
ua, ua, ua!

SCENA SZÓSTA

Ci sami, Łuka Łukicz z Żoną i inni.

Wszyscy podchodzą, winszują.

ŁUKA ŁUKICZ

Mam zaszczyt...

ŻONA ŁUKI

~~(wypprzedza męża)~~

Winszuję, pani Anno!

~~(Gadają się)~~

Tak się faktycznie ucieszyłam, że nie wiem!
Mówią mi: Anna Andriejewna wydaje córkę za
mąż... Ach, Boże, myślę sobie, i tak się
ucieszyłam, że mówię do męża: Słuchaj,
Łukańciu, takie szczęście spotkało panią
Annę! I myślę sobie: Dzięki Bogu! Dzięki
Bogu! I mówię do męża: Taka jestem zachwycona,
że palę się z niecierpliwości, żeby pani
Annie osobiście!... Ach, Boże, myślę sobie,
przecież Anna Andriejewna właśnie czekała na
dobrą partię dla swojej córeczki, no i tak
los zdarzył: tak się stało, jak chciała!

I faktycznie, tak się ucieszyłam, że nie mogłam mówić! Płaczę, płaczę, po prostu szlocham... I mąż mówi: Dlaczego, Nasteczko, płaczesz? Łukańciu, mówię, sama nie wiem! A łzy strumieniem z oczu!

HORODNICZY

~~Proszę państwa... bardzo proszę... Miszka, przynieść więcej krzesel!~~

~~(Goście siadają).~~

Dziękuję

SCENA SIÓDMA

~~Ci sami, Komisarz, rewizorowi.~~

KOMISARZ

~~(wchodzi)~~

Masz zaszczyt powinszować waszej wielmożności i życzę najlepszego na długie lata!

HORODNICZY

Dziękuję, dziękuję! ~~Proszę, niech panowie siadają!~~

~~(Goście siadają)~~

AMMOS FIODOROWICZ

Ale niechże pan opowie, panie horodniczy, jak się to wszystko stało, pod względem, że tak powiem, kolejności zdarzeń?

HORODNICZY

Kolejność niezwykła: był łaskaw we własnej osobie oświadczyć się.

ANNA

W sposób bardzo godny i niezwykle subtelny. Wszystko nadzwyczaj dobrze wyraził: "Ja, pani Anno - powiedział - rzeczywiście z powodu szacunku dla niezwykłych zalet pani..." I co za człowiek! Jakie wychowanie! Co za charakter! "Dla mnie, pani Anno - powiedział - niech mi pani wierzy, życie grosza niewarte! I tylko z powodu pani zalet..."

MARIA

Mamuńciu, on to przecież do mnie mówił...

ANNA

Przestań! Nie nie wiesz, więc do nie swoich spraw się nie wtrącaj! "Ja, pani Anno - powiedział - jestem po prostu oszołomiony!" Takie sypak komplementy! A kiedy chciałam powiedzieć, że marzyć mi nawet nie wolno o takim zaszczycie, padł nagle na kolana i zawołał z niesłychaną doprawdy godnością: "Pani Anno, niech pani nie unieszczęśliwia człowieka! Proszę o wzajemne uczucia, bo jeżeli nie, to śmiercią zakończę swe życie!"

MARIA

Ależ, mamuńciu, to do mnie było!

ANNA

Naturalnie... o tobie też wspomniał... nie przeczę...

HORODNICZY

I tak nastraszył, mówił, że się zastrzeli:

"Zastrzele się, zastrzele się" - mówił.

GOŚCIE

Rzeczywiście, coś takiego! No, no...

AMMOS FIODOROWICZ

Taka historia!

ŁUKA ŁUKICZ

Poznać, że to ręka losu!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Nie los, nie los, drogi panie! Los - to ślepa kura! zasługi to sprawiły... ~~(na stronie)~~ Takiej świni szczęście samo do ryja wkłazi!

AMMOS FIODOROWICZ

Tego charta, panie Antosiu, tego, co pan wie, to chętnie sprzedam panu... Co tam, niech go pan ma!

HORODNICZY

Co mi teraz charty, panie sędzio!

AMMOS FIODOROWICZ

No, jeżeli pan nie chce, to się przy innym psie dogadamy...

ŻONA KOROBKINA

Pani Anno! Jak się cieszę z pani szczęścia! Nie ma pani pojęcia!

KOROBKIN

A gdzie przebywa obecnie dostojny gość? Słyszałem, że wyjechał?

HORODNICZY

A, tak! Wyjechał na jeden dzień w bardzo ważnej sprawie.

ANNA

Do wujaszka prosić o błogosławieństwo...

HORODNICZY

Prosić o błogosławieństwo, ale jutro...

~~(Kicha, wszyscy gromiecznie życzą zdrowia)~~

Bardzo dziękuję... ale jutro wraca...

~~(Kicha, wszyscy jw., słysząc w ogólnym~~

~~gwarze głosy następujące:~~

KOMISARZ

Zdrowia i pomyślności!

BOBCZYŃSKI

Sto lat życia i worek złota!

DOBCZYŃSKI

Najdłuższych lat!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

A żebyś pękł!

ŻONA KOROBKINA

A niech cię wszyscy diabli!

HORODNICZY

Dziękuję państwu! Nawzajem!

ANNA

Mamy zamiar przenieść się do Petersburga...

Bo tutaj, przyznam się, atmosfera jest

nażbyt zaściankowa... To bardzo, przyznam

się, nieprzyjemne... I mąż mój właśnie...

zostanie w Petersburgu generałem...

HORODNICZY

Tak jest, proszę panów... przyznam się, że bardzo, do pioruna, lubię być generałem!

ŁUKA ŁUKICZ

Życzę jak najprędzej!

RASTAKOWSKI

Człowiek nie może, a Pan Bóg wszystko może...

AMMOS FIODOROWICZ

Orzekł wysoko lata.

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Kto sobie zasłużył, temu się należy...

AMMOS FIODOROWICZ

~~(na stronie)~~

A to ci będzie widowisko, gdy w samej rzeczy zostanie generałem! Pasuje to do niego jak do krowy siodło! ~~No, nie tak prędko, bracie! Są tu ważniejsze niż ty figury, a jeszcze nie generały.~~

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

~~(na stronie)~~

~~Patrzcie go, do generałstwa mi się śpieszy!~~

Diabli go wiedzą, może doprawdy będzie?...

~~Przecież nosa, niech go szlag trafi, zadzie-
wać umie! (do Horodniczego)~~

Wtedy, panie Antoni, niech pan i o nas nie zapomni!

AMMOS FIODOROWICZ

I jeżeli się coś przytrafi, jeżeli pomoc będzie w jakiej sprawie potrzebna, niech

pan Łaskawie nie odmówi.

KOROBKIN

W przyszłym roku zawiozę synka do stolicy,
żeby dla ojczyzny pracował... niech go
pan Łaskawie weźmie pod swoją protekcję!
Niech pan ojca zastąpi sierotce...

HORODNICZY

Owszem... co będę mógł... chętnie...

ANNA

Zawsze, Antosiu, skory jesteś do obietnic...
Przed wszystkim nie będziesz miał czasu
myśleć o tym. Poza tym z jakiej racji masz
się obarczać takimi obowiązkami?

HORODNICZY

Dlaczego, kochanie, czasem można...

ANNA

Oczywiście że można, ale cóż to za protek-
cje dla byle kogo?

ŻONA KOROBKINA

~~(do jednej z pań)~~

Słyszala pani, jak ona nas traktuje?

JEDNA Z PAŃ

Zawsze taka była! Ja ją znam! Posadź świnie
za stół...

SCENA ÓSMA

~~Ci sami, Naczelnik poczty.~~

NACZELNIK POCZTY

~~(wpada z rozpieczętowanym listem w ręku)~~

Panowie! Niebywała historia! Urzędnik, którego braliśmy za rewizora, wcale nie był rewizorem!

WSZYSCY

Jak to? Co?

NACZELNIK POCZTY

To żaden rewizor, dowiedziałem się o tym z listu!

HORODNICZY

Co pan gada? Z jakiego listu?

NACZELNIK POCZTY

Z jego własnoręcznego listu. Było tak: przynoszą mi na pocztę list. Patrzę na adres, widzę: Petersburg, ulica Pocztowa. Aż mi się zimno zrobiło! Aha! Myślę sobie: zauważył jakieś nieporządki w moim resorcie i zawiadamia władzę!... Wziąłem i otworzyłem list...

HORODNICZY

Jak to? Jakim prawem?

NACZELNIK POCZTY

Sam nie wiem. Jakaś nadprzyrodzona potęga zmusiła mnie... ~~Zawołałem już nawet kuraiera, żeby wysłać list sztafetą, ale~~

taka mnie wzięła ciekawość, jak nigdy dotąd. Nie mogę, nie mogę, czuję, że nie wytrzymam! W jednym uchu słyszę: "Nie otwieraj, bo będzie źle!" - a w drugie ucho jakiś bies szepce: "Otwórz, otwórz, otwórz!" I kiedy łamałem pieczęcie, poczułem ogień w żyłach... a kiedy otworzyłem list - mróz, słowo daje, że mróz! Ręce drżą i wszystko się wokół kręci!

HORODNICZY

Ale jak pan śmiał rozpieczętować list tak pełnomocnej figury?

NACZELNIK POCZTY

O to właśnie chodzi, że to ani pełnomocna, ani figura!

HORODNICZY

Więc co, według pana?

NACZELNIK POCZTY

Ni to, ni owo, diabli wiedzą co!

HORODNICZY

~~(zapalenie)~~

Jak to ni to, ni owo? Jak pan śmie nazywać go ni tym, ni owym i jeszcze diabli wiedzą czym?... Ja pana każę aresztować!

NACZELNIK POCZTY

Kto? Pan?

HORODNICZY

Tak! Ja!

NACZELNIK POCZTY

~~Za krótkie ręce!~~

HORODNICZY

Czy pan wie, że on się żeni z moją córką,
a ja będę wielkorządcą, możnowładcą...
że na Sybir zatarabanię!

NACZELNIK POCZTY

Panie Antoni, dajmy pokój żartom... Jaki
Sybir? Sybir daleko. Lepiej przeczytam list.
Państwo pozwolą?

WSZYSCY

Prosimy! Niech pan czyta!

NACZELNIK POCZTY

(czyta)

"Triapiczkin, bracie i przyjacielu! Pragnę
cię zawiadomić, jakie się ze mną dziwne dzie-
ją. W podróży orznął mnie na czysto w karty
kapitan piechoty, do tego stopnia, że właś-
ciciel oberży miał zamiar wpakować mnie do
więzienia. Nagle, zawdzięczając mojej
petersburskiej fizjonomii i eleganckim
ubraniu, całe miasto wzięło mnie za generał-
gubernatora! Mieszkam teraz u horodniczego,
używam ile wlezie, dostawiam się do jego
żony i córki... nie zdecydowałem się jeszcze,
od której zacząć. Sądzę, że od mamusi, bo
wygląda mi na to, że z punktu zgodzi się na
wszystko. ~~Pamiętasz, jakieśmy z tobą bidowali,~~

Wojciech Kowalski

żyli psim swędem i jak mnie kiedyś cukiernik
złapał za kołnierz z powodu skonsumowania
ciastek na rachunek króla ~~angielskiego?~~...
~~Teraś byś mnie nie poznał!~~ Pożyczają mi
wszyscy na prawo i na lewo. Straszne oryginały!
Pękłbyś ze śmiechu! Wiem, że piszesz
felietony - opisz wszystkich koniecznie!
Przed wszystkim horodniczego - jest głupi
jak siwy wałach!"

HORODNICZY

Niemżliwe! Tego tam nie ma!

NACZELNIK POCZTY

~~(pokazuje list)~~

Niech pan sam przeczyta!

HORODNICZY

~~(czyta)~~

"Jak siwy wałach!" Niemżliwe! Pan to sam
napisał!

NACZELNIK POCZTY

Jakżebym ja mógł to napisać?

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Niech pan czyta!

ŁUKA ŁUKICZ

Niech pan czyta!

NACZELNIK POCZTY

~~(czyta dalej)~~

"... horodniczy głupi jak siwy wałach!"

HORODNICZY

Co, u diabła, jeszcze pan musi powtarzać?
I bez powtarzania stoi napisane!

NACZELNIK POCZTY

Hm... hm... hm... siwy wąsach... "Naczelnik
poczty... dobry człowiek..." (~~przenywa czyta-~~
~~nie~~) No, w tym miejscu wyraził się ~~do~~ o mnie
także niezbyt przyzwoicie...

HORODNICZY

Niech pan czyta!

NACZELNIK POCZTY

Ale po co?

HORODNICZY

Nie, ~~do~~ stu tysięcy diabłów, czytaj pan! jak
czytać - to wszystko!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Panowie pozwolą, ja przeczytam, (~~nakłada~~
~~okulary czyta~~) "Naczelnik poczty - wyka-
pany woźny z departamentu, ~~Michajew~~ ^{Michajew} i
pewno tak samo, bestia, wódkę goli..."

NACZELNIK POCZTY

(~~do publiczności~~)

Zaraz widać, że smarkacz, któremu trzeba
dać w skórę, i koniec!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

"Kurator zakładów dobroczynnych..."

(~~Unywa, jaka się~~)

KOROBKIN

Dlaczego pan nie czyta?

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Jakoś niewyraźnie... Zresztą widać, że
żajdak.

KOROBKIN

Proszę, ja przeczytam, mam lepszy wzrok.

~~(Chce wziąć list)~~

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

~~(nie daje listu)~~

To miejsce można śmiało opuścić; dalej
już wyraźnie napisane...

KOROBKIN

Niech pan pozwoli, sam zobaczę...

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Przeczytać sam przeczytam. Dalej już
wszystko czytelnie.

NACZELNIK POCZTY

Nie! Wszystko niech pan czyta! Przedtem
przecież wszystko było czytane.

WSZYSCY

Niech pan odda list! ~~(do Korobkina)~~ Niech
pan czyta!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Zaraz... ~~(oddaje list)~~ O, tutaj...

~~(zakrywa palcem)~~ Od tego miejsca niech
pan czyta...

~~(wszyscy zbliżają się).~~

NACZELNIK POCZTY

Wszystko czytać, wszystko!

KOROBKIN

~~(czyta)~~

"Kurator zakładów dobroczynnych, Ziemia-
nika: zupełna świnia w jarmużce..."

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Też mi dowcip! Świnia w jarmużce? Gdzie
to świnia nosi jarmużkę!

KOROBKIN

~~(czyta)~~

"Wizytator szkół przesiałkł na wskroś
cebulą..."

ŁUKA ŁUKICZ

~~do publiczności~~

Pod słowem honoru, nigdy cebuli nie jem!

AMMOS FIODOROWICZ

~~(na stronie)~~

Dzięki Bogu, o mnie przynajmniej ani
słowa!

KOROBKIN

~~(czyta)~~ "Sędzia..."

AMMOS FIODOROWICZ

Masz tobie! ~~(głośno)~~ Szanowni państwo,
uważam, że list jest nazbyt długi. I po
cóż, u diabła, czytać te brednie?

ŁUKA ŁUKICZ

Nie!

NACZELNIK POCZTY

Nie! Proszę czytać!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Czytać! Czytać!

KOROBKIN

~~(czyta)~~

"Sędzia Lapkin-Tiapkin jest w najwyższym stopniu moweton..." ~~(przerzywa czytanie)~~
Pewnie jakieś fransuskie słowo.

AMMOS FIODOROWICZ

A diabli wiedzą, co to znaczy. Jeżeli tylko złodziej, to jeszcze dobrze, a może coś gorszego!

KOROBKIN

~~(czyta)~~

Na ogół są to ludzie

~~"Na ogół są to ludzie gościnni i dobroduszy... Żegnaj, bracie. Idę za twoim przykładem, chcę także zająć się literaturą. Bo takie życie jest nudne, pożądam wreszcie pokarmu dla ducha. Widzę, że należy koniecznie zabrać się do czegoś wniesłego. Napisz do mnie na adres: gubernia saratowska, wieś Podkatiłowka." ~~(czyta adres na kopercie)~~~~
"Jaśnie wielmożny pan Iwan Wasiljewicz ~~Tiap~~ Triapiczkin, Sankt Petersburg, ulica Pocztowa, numer domu 97, w podwórzu na prawo, III piętro."

JEDNA Z PAŃ

Cóż za nieoczekiwana reprimenda!

HORODNICZY

Zarżnął, żywcem zarżnął! Ukatrupiony,
na śmierć ukatrupiony! Nic przed sobą nie
widzę: widzę jakieś świńskie ryje zamiast
twarzy, i nic więcej! Gonić go! Łapać!

~~(Macha rękami)~~

NACZELNIK POCZTY

Któż by go dogonił? Diabli nadali, jak
na złość kazałem dać najlepszą trójkę
koni...

ŻONA KOROBKINA

~~A to bezprzykładna konfuzja!~~

AMMOS FIODOROWICZ

Ależ, panowie, do stu tysięcy piorunów,
przecież on wziął ode mnie trzysta rubli!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Ode mnie też trzysta!

NACZELNIK POCZTY

(wzdycha) Och, i ode mnie trzysta!

BOBCZYŃSKI

Nam z panem Piotrusiem zabrał sześćdzie-
siąt pięć! Tak jest!

AMMOS FIODOROWICZ

~~(zdumiony rozkłada ręce)~~

Więc jakże to, panowie? Jak się to stało,
żeśmy się tak dali nabrać?

HORODNICZY

~~(bije się pięścią w czoło)~~

Jak ja? - nie... Jak ja, stary bałwan!...

ja, głupi baran, jak straciłem głowę?
Trzydzieści lat służę - ani jeden kupiec,
ani jeden dostawca nie nabił mnie w butel-
kę! Złodziei nad złodziejami nabierałem!
Rzezimieszków i kombinatorów takich, co
cały świat by naciągali, ja sam nacią-
gałem! Z trzech gubernatorów durniów
zrobiłem! Co tam z gubernatorów! ~~(machnął~~
~~reka)~~ Lepiej nie mówić o gubernatorach!

ANNA

Ależ, Antosiu, to nie do pomyslenia!
Zaręczył się przecież z Maszą!

HORODNICZY

~~(z pasją)~~

Zaręczył się! Guzik z pętelką - i masz
zaręczyny! Z zaręczynami będzie mi tu
wyłazić! ~~(w furii)~~ Patrzcie, patrzcie
wszyscy, cały świat, wszyscy chrześcija-
nie, patrzcie, na jakiego durnia wystawio-
no horodniczego! ~~(grozi samemu sobie)~~
W mordę go, w mordę starego durnia! Ej
ty, tłusta gębo! Smarka, szmatę przyjął
za ważną figurę!

Pędzi sobie teraz, sypie trójką koni,
dzwoneczki mu dzwonią! Po całym świecie
rozniesie tę historię. Mało, że się czło-
wiek stanie pośmiewiskiem, znajdzie się

jakiś gryzmoła gryzipiórek i do komedii
cię wstawi... To najwięcej boli!

Nie uszanuje stanowiska ani rangi -
wszyscy będą zęby szczerzyć i klaskać
w dłonie! Z czego się śmiejecie? Z sie-
bie samych się śmiejecie! Uch!, wy!!!...

~~(wali z wściekłości nogami w podłogę)~~

Ja bym tych wszystkich papieromazów!
Uch, skrobipiórki, liberały przekłete,
czarcie nasienie!

W jeden węzełek bym was związał, na pro-
szek starł i diabłu pod kapotę!

~~(grozi pięścią i wali obcasami... Po
krótkim milczeniu)~~

~~Wciąż jeszcze nie mogę się opamiętać!~~

Święte słowa, że kogo Pan Bóg chce ukarać,
temu najpierw rozum odbiera!

czemu powołał
No i co ten wiercipięta miał w sobie z re-
wizora? Nic! Ani tycio! A wszyscy:

Rewizor! rewizor! Kto pierwszy puścił, że
to rewizor? Odpowiadać! No!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

~~(rozkładając ręce)~~

Żeby mnie kto zabił, nie potrafię wytłu-
maczyć, jak się to stało. ~~Jakby kto zatu-~~
~~menił, zamroczył, jakby bies poplątał.~~

AMMOS FIODOROWICZ

Kto pierwszy? Wiadomo kto! Te ananasy!
(~~Wskazuje na Bobczyńskiego i Dobczyńskiego~~).

BOBCZYŃSKI

Jak bożię kocham, nie ja... Nawet nie myślałem...

DOBCZYŃSKI

Ja nic, ani nawet tyle...

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Wy, na pewno wy!

ŁUKA ŁUKICZ

Oczywiście! Przylecieli z szynku jak wariaci: "Przyjechał, przyjechał i nie płaci..." Znaleźli ważną osobę!

HORODNICZY

Wy, wy łgarze, plotkarze przekłeci!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Żeby was pioruny biły z waszym rewizorem i głupim gadaniem!

HORODNICZY

Cały dzień tylko po mieście biegacie, plotki siejecie, zawracacie głowę, gaduły przekłete! Małpiszony!

AMMOS FIODOROWICZ

Obrzydliwcy zatraceni!

ŁUKA ŁUKICZ

Bęcwały!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ

Smarki krótkobrzuche!

(~~wszyscy otaczają ich~~).

BOBCZYŃSKI

Jak bożię kocham, to nie ja, to pan Piotruś!

BOBCZYŃSKI

E, nie, panie Piotrusiu, to pan pierwszy -
tego...

BOBCZYŃSKI

Właśnie że nie, pan pierwszy!

SCENA OSTATNIA

Ci sami i Żandarm.

Żandarm

wchodzi

Przybył z najwyższego rozkazu urzędnik
z Petersburga. Prosi panów natychmiast do
siebie. Zajechał do hotelu.

Słowa te rażą jak piorunem wszystkich obec-
nych, okrzyk zdumienia wyrwa się z ust pań,
wszyscy przegrupowują się błyskawicznie i
pozostają jak skamieniali.

SCENA NIEMA

Pośrodku osłupiały Horodniczy z szeroko rozwartymi ramionami i odrzuconą w tył głową. Po jego prawej stronie żona i córka, zastygłe w ruchu ku niemu skierowanym; za nimi - Naczelnik poczty, zwrócony ku publiczności; wygląda jak znak zapytania. Za nim - Łuka Łukicz, zmieszany w najniewinniejszy sposób; dalej trzy damy, pochylone ku sobie; na ich twarzach rysuje się wyraźnie satyryczny stesunek do rodziny Horodniczego. Na lewo od Horodniczego Ziemlanika, z głową lekko na bok pochyloną, jakby przysłuchiwał się czemuś. Za nim - Sędzia, rozrzuciwszy ręce i przykuonawszy prawie do ziemi; wargi ma tak złożone, jakby chciał zagwizdać lub powiedzieć: "Masz, babo, kaftan!" Za nim - Korobkin, twarzą do widowni, z przymrużonym okiem i ze zjadliwą aluzją do Horodniczego na twarzy. Dalej - Dobczyński i Bobczyński, wyciągnawszy ku sobie ręce, rozdziawiwszy usta, z wytrzeszczonymi na siebie oczami. Inni goście po prostu jak słupy. Prawie półtorej minuty pozostaje tak skamieniała grupa w tej pozycji.

K o n i e c